WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III WARSZAWA, NIEDZIELA 15 GRUDNIA 1946 R. Nr 343 (731)

Dziś w numerze

Słowa p. Garczyńskiego i praktyka PSL

Planowe przesiedlenie rolników na Ziemie Odzyskane

Główny kierunek rozwoju przemysłu chemicznego

Lud pod bronią

To było dziewięć miesięcy temu. Przez kraj szła fala reakcyjnego terroru. Bandy grasowały na Białostocczyźnie, w Radomskiem, na Kielecczyźnie. Siły Milicji Obywatelskiej nie wystarczały, aby radykalnie opanować położenie. Zbliżało się referendum. Było jasne, że na referendum reakcja zmobilizuje wszystkie siły, aby zakłócić jego przebieg, aby uniemożliwić zwycięstwo obozu demokratycznego.

Wtedy to zrodziła się myśl utworzenia Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Skrót inicjałowy tej nazwy — ORMO — zdobył sobie już prawo obywatelstwa w dzisiejszym języku polskim. A sama ORMO — zdobyła sobie już prawo obywatelstwa w nowej rzeczywistości polskiej.

ORMO nie jest częścią aparatu państwowego. ORMO jest organizacją społeczną, wyłonioną przez masy ludowe. Młodzi robotnicy, inteligenci i chłopi, pracujący normalnie przy swych warsztatach pracy, ale chwytający za broń każdej chwili, kiedy trzeba zapewnić ład i bezpieczeństwo na ich terenie — oto zasadnicza kadra Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Są oni zarazem wcieleniem nowej władzy, władzy demokracji ludowej, władzy mas pracujących miast i wsi. Bo tylko taka władza mogła im dać broń do rąk i powierzyć im bezpieczeństwo kraju.

Z miesiąca na miesiąc rosną szeregi ORMO. Z 44 tysięcy w czerwcu br. wzrosły one do ponad 80 tysięcy w końcu października. A i obecnie napływają do nich wciąż nowi ochotnicy, gotowi do służby z bronią w ręku dla sprawy demokracji ludowej, dla sprawy lepszej przyszłości całego narodu.

Wielkie zasługi położyło ORMO w dziele likwidacji band, uspokojenia rozległych terenów kraju. Likwidacja takich rozgałęzionych szajek bandyckich, jak chociażby banda „Warszyca", której proces toczy się teraz w Łodzi, opanowanie fali terroru wiosną i latem br.—w niemałym stopniu było i pozostaje zasługą ORMO.

Szczególnie na wsi ORMO staje się strażnikiem bezpieczeństwa, gwarantującym chłopu możność spokojnej pracy na roli, zabezpieczającym go przed rabunkiem krowy — karmicielki i ostatniego prosiaka. Doniosłą jest rola ORMO we wschodnich powiatach Rzeczy pospolitej, gdzie walka z bandami UPA w niemałym stopniu opiera się właśnie o chłopskie formacje ORMO.

Zbliżają się wybory — ORMO staje przed nowym niebywałym egzaminem. Już rozpoczyna się fala terroru wyborczego reakcji: zamachy na przewodniczących Komisji Obwodowych, wzmożenie napadów na działaczy demokratycznych w terenie.

Tylko lud pod bronią, tylko masowa, dobrze zorganizowana, sprawna ORMO może pomóc władzom bezpieczeństwa w utrzymaniu ładu i porządku w tym okresie, szczególnie doniosłym dla Polski.

Partia nasza wierzy głęboko, że ormowcy — zarówno peperowcy, jak bezpartyjni i członkowie innych bratnich partii demokratycznych — wypełnią swój obowiązek w najbliższych tygodniach: że zapewnią, wespół z formacjami państwowymi, ład i porządek w kraju, zapewnią narodowi możność wybrania, w całkowitym spokoju i wolności od terroru bloku reakcyjno - peeselowskiego, nowego Sejmu, Sejmu pokoju, wolności i pracy.

Niezwłoczne odwołanie ambasadorów akredytowanych przy rządzie gen. Franco

uchwaliło Generalne Zgromadzenie ONZ

Faszystowskie koła Madrytu zaniepokojone

NOWY JORK, 13.12 (PAP). Na nocnym posiedzeniu Generalne Zgromadzenie ONZ uchwaliło rezolucję wzywającą członków ONZ do niezwłocznego odwołania ambasadorów i posłów akredytowanych przy rządzie generała Franco.

Uchwała ta uzyskała wymaganą większość 2/3 głosów, została bowiem przyjęta 34 głosami przeciwko 6, przy 13 wstrzymujących się od głosowania. Przeciwko uchwale głosowały Argentyna, Costarica, San Domingo, Ekwador, Salwador i Peru. Wśród wstrzymujących się od głosowania znajdowała się Kanada i Związek Południowo-Afrykański.

Pierwszy rozdział zalecający Radzie Bezpieczeństwa, by przestudiowała sprawę powzięcia odpowiednich środków na wypadek gdyby w Hiszpanii nie ustanowiono w „rozsądnym terminie" rządu odpowiadającego woli obywateli, przyjęto 29 głosami przeciwko 8, przy 11 powstrzymujących się od głosowania m. in. Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Podkreślając znaczenie uchwały Generalnego Zgromadzenia, delegat polski, ambasador Lange stwierdził, że stanowi ono triumf Narodów Zjednoczonych, które dowiodły, że są zdecydowane działać. Jestem szczególnie zadowolony — dodał ambasador Lange — że rezolucję w sprawie odwołania ambasadorów i posłów poparły również Stany Zjednoczone i Wielka Brytania.

LONDYN, 13.12 (PAP). Londyńskie koła miarodajne podały do wiadomości, że brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zastanawia się obecnie nad odwołaniem z Madrytu ambasadora brytyjskiego, Sir Victora Malleta. Dotychczas nie powzięto jeszcze decyzji w tej sprawie.

LONDYN, 13.12 (PAP). W hiszpańskich kołach republikańskich mówi się dzisiaj, że zaniepokojenie wkradło się do najwyższych kół wojskowych i politycznych Hiszpanii, w związku z wystąpieniem ONZ.

Jeden z republikanów hiszpańskich powiedział: „Teraz czekamy na raport podziemia, aby wiedzieć szczegółowo, jak zareagowano w Madrycie".

Według pierwszych informacji pewna grupa, składająca się z przemysłowców, przywódców politycznych i z kilku generałów armii Franco, zaczyna się zastanawiać, czy nie należało by zmienić rządu.

W hiszpańskich kołach republikańskich ostro krytykują słowa sir Hartleya Shawcross w Nowym Jorku: „Niechaj Hiszpanie dbają sami o swoje zbawienie"

LONDYN, 13.12 (PAP). Agencja Reutera donosi, że po rezolucji uchwalonej przez Narody Zjednoczone w sprawie hiszpańskiej, prawdopodobnie tylko 4 dyplomatów wyższej rangi pozostanie w Madrycie: Nuncjusz Apostolski, ambasador portugalski, oraz posłowie Szwajcarii i Irlandii.

Rząd włoski prawdopodobnie odwoła swego ambasadora, mimo że Włochy nie należą do ONZ.

Płk. Elliot Roosevelt z małżonką

Uwaga, peperowcy Warszawy

Komitet Warszawski PPR przypomina wszystkim członkom Partii o obowiązku zgłoszenia się do aktywnej pracy wyborczej, do trójek partyjnych obwodów, w których zamieszkują. Uchylający się od tego obowiązku będą pociągani do odpowiedzialności za złamanie dyscypliny partyjnej.

Sekretarze kół partyjnych zobowiązani są skontrolować pracę wyborczą każdego z członków swoich kół.

W Anglii tuczą... Niemców

Szowinista Neumann o wizycie w Londynie

BERLIN 13. 12. (obsł. wł.) Jak donosi agencja France Presse, Franz Neumann, prezes partii socjal-demokratycznej w Berlinie, oświadczył po powrocie z Londynu: „Nasza podróż do Londynu była szczególnie pomyślna".

Następnie Neumann opisał serdeczne przyjęcie, jakie zgotowano delegacji i szczególnie podkreślił wrażenie, jakie dała mu wizyta w obozie niemieckich jeńców wojennych, którzy są doskonale odżywiani (otrzymują 2.900 kalorii dziennie) i będą mogli wydalać się z obozu w promieniu 8 km, począwszy od Bożego Narodzenia. Jeńcy mają m. in. prawo odwiedzania rodzin angielskich.

Po stwierdzeniu, że zjednoczenie stref brytyjskiej i amerykańskiej stanowi pierwszy etap zjednoczenia Niemiec, Neumann oznajmił, że pozostaje obecnie jeszcze do dokonania zjednoczenie wszystkich czterech stref.

Dziś, 14 grudnia o godz. 15 w sali „ROMA" (Nowogrodzka) odbędzie się

ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE BLOKU STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH

organizowane przez Komitety Dzielnicowe Śródmieście i Powiśle, przemawiać będą:

z PPR tow. min. JĘDRYCHOWSKI
z PPS tow. min. DIETRICH
z SD ob. min. CHAJN

Obrady Wielkiej Czwórki

zakończone pełnym porozumieniem

W lutym podpisanie traktatów pokojowych

NOWY JORK 13.12. (PAP). W dniu 12 grudnia Rada Ministrów Spraw Zagranicznych zakończyła swą sesję rozpoczętą dnia 4 listopada.

W kołach obserwatorów konferencji nowojorskiej podkreśla się, że sesja ta była najowocniejszą ze wszystkich dotychczasowych zebrań Wielkiej Czwórki.

Obecne wyniki osiągnięto jednak po długich, bo trwających 15 miesięcy wysiłkach. Zebrania ministrów Wielkiej Czwórki rozpoczęły się bowiem dnia 11 września 1945 roku. Najtrudniejszym problemem, obecnie również załatwionym, okazała się jak dotąd sprawa Triestu.

Podpisanie traktatu nastąpi w Paryżu dnia 10 lutego 1947 roku. Należy przewidywać, że szereg krajów zainteresowanych wystąpi jeszcze z mniej lub więcej żywą krytyką niektórych postanowień traktatowych, które jednak wydają się obecnie przesądzone.

Przedstawiciele Wielkiej Czwórki w Radzie Bezpieczeństwa zastanowią się wkrótce nad wyborem gubernatora Triestu. Na miejsce uda się specjalna komisja, celem zbadania sytuacji finansowej tego obszaru. Gubernator Triestu będzie musiał powziąć decyzję w sprawie ewakuacji wojsk alianckich.

W dniu 10 sierpnia zbierze się konferencja dunajska celem ustalenia nowego statutu żeglugi na tej rzece. Statut ma kierować się zasadami wolności żeglugi i handlu, przewidzianymi w traktatach.

NOWY JORK 13.12. (PAP). W czwartek wieczór na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, ministrowie Wielkiej Czwórki wyrazili zadowolenie z powodu doskonałych rezultatów, osiągniętych podczas obrad, które doprowadziły do uzgodnienia wszelkich zagadnień związanych z traktatami pokojowymi z 5 wasalami osi.

Zdrajca Ferdynand Goetel

oficerem prasowym Andersa

LONDYN, 13.12 (PAP). Do Londynu przyjechał wraz z korpusem Andersa ścigany przez polskie władze sądowe za współpracę z Niemcami w czasie okupacji Ferdynand Goetel, który nosił mundur oficera prasowego II korpusu. (w)

Na Blok Stronnictw Demokratycznych odda głosy pracująca Warszawa

Uchwała wczorajszego wiecu Rady Zw. Zaw.

W dniu wczorajszym odbył się wielki wiec w sali KRN „Roma", zorganizowany przez Warszawską Radę Związków Zawodowych, poświęcony zbliżającym się wyborom do Sejmu Ustawodawczego.

Wiec otworzył przew. Warszawskiej Rady Związków Zawodowych, tow. Rustecki.

Pierwszy przemawiał sekretarz KCZZ. tow. Sokorski, który przypomniał zebranym okres walk z okupantem, powstanie Krajowej Rady Narodowej i ogromne trudności, jakie piętrzyły się przed Polską w pierwszym okresie odbudowy, które zostały pokonane wysiłkiem całego narodu.

Plan trzyletni dlatego jest możliwy do zrealizowania — mówił tow. Sokorski — gdyż stworzyliśmy podstawę do jego wykonania.

Tow. Sokorski mówił dalej: „Dla świata pracy nie jest obojętne, kto będzie rządził krajem. Decyzja pójścia do wyborów w Bloku Str. Demokratycznych jest logiczną konsekwencją tego stanowiska."

Mówca wskazuje, że na dzisiejszą drogę Polska Ludowa weszła w majestacie prawa, a dzień 19 stycznia będzie zatwierdzeniem tej drogi przez Naród.

Następnie przemawiał poseł tow. Motyka, który dał wyraz przekonaniu, że nie tylko członkowie Zw. Zawodowych, ale cały Naród Polski w zbliżających się wyborach obdarzy pełnym zaufaniem listy Bloku Str. Demokratycznych i Zw. Zawodowych.

Zebrani uchwalili następnie jednogłośnie rezolucję, która m. inn. głosi:

„Zwycięstwo Bloku Demokratycznego i Zw. Zawodowych, to gwarancja spokojnej pracy dla robotnika i inteligenta w mieście, to gwarancja spokojnej pracy dla rolnika na wsi, to ostateczne zdruzgotanie reakcyjnego podziemia i tych przywódców PSL, którzy przez walkę z obozem Demokracji Ludowej stali się legalnym puklerzem dla band leśnych i obcych agentów.

Zwycięstwo Bloku Str. Demokratycznych i Zw. Zawodowych to utrwalenie naszych granic na Odrze i Nisie Łużyckiej.

Zebrani na zgromadzeniu wyborczym Rady Zw. Zawodowych zapewniają, że 150-tysięczna rzesza pracownicza Warszawy całkowicie popiera blok Str. Demokratycznych i Zw. Zawodowych. W dniu 19 stycznia warszawski świat pracy złoży swe głosy na listy Bloku."

Zamieszki w Macedonii

pretekstem dla okupacji brytyjskiej

LONDYN, 13.12 (PAP). Prasa grecka donosi, że przywódca komunistów greckich Zachariades złożył w dniu 12 grudnia br. w Atenach oświadczenie, w którym stwierdził, że wszystkie zarzuty co do przechodzenia przez partyzantów granicy greckiej do Bułgarii i Jugosławii mają na celu zamaskowanie faktu, że agenci brytyjscy organizują i wysyłają do Bułgarii i Jugosławii oddziały faszystów i reakcjonistów, których celem jest wywołanie zamieszek i przeszkodzenie w odbudowie demokratycznym sąsiadom Grecji.

Zdaniem Zachariadesa, ruch autonomiczny w Macedonii jest sztucznym tworem państw anglosaskich, który, jak doniósł ostatnio oficjalny komunikat greckiej partii komunistycznej, ma służyć wywołaniu zamieszek, będących pretekstem dla utrzymania okupacji brytyjskiej w Grecji.

Ostatnie wiadomości

LONDYN. — Pod przewodnictwem przedstawiciela ZSRR, Koczurowa, odbyło się posiedzenie europejskiej komisji UNRRA. Komisja stwierdziła z zadowoleniem, że ilość Polaków, repatriowanych w październiku do Polski, przekroczyła cyfrę 45.000. Cyfra ta przekracza prawie dwukrotnie ilość Polaków, repatriowanych we wrześniu.

LONDYN. — Agencja Reutera donosi, że w piątek, dnia 13 bm. wieczorem podano z Teheranu oficjalnie do wiadomości, iż irańskie wojska rządowe wkroczyły w piątek po południu do stolicy Azerbejdżanu — Tabrizu.

WALENCJA. — Jak donosi agencja France Presse, dziś w nocy wybuchły na linii kolejowej Madryt — Barcelona dwie bomby. Wybuch spowodował straty materialne, ale nie stał się przyczyną żadnej katastrofy kolejowej.

PARYŻ. — Francuski powieściopisarz i essayista Jean Tharaud, został wybrany członkiem Akademii Francuskiej.

Świat w ciągu doby

Szkodliwa akcja

W ostatnich dniach mamy do zanotowania ponowne ożywienie akcji antypolskiej na terenie Czechosłowacji.

Odznaczył się w tej akcji w szczególności przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych parlamentu czechosłowackiego, poseł Ivo Duchaczek. Ten pan jest posłem stronnictwa klerykalnego, orientującego się na anglosaski wielki kapitał, usiłującego izolować Czechosłowację od sojuszu państw słowiańskich. W świetle tej zasadniczej polityki stronnictwa klerykalnego w Czechosłowacji zrozumiałe są wywody p. Duchaczka w sprawie stosunków czesko - polskich.

Pan Duchaczek wznowił pretensje czeskie do Kłodzka, mówił — zupełnie w stylu niemieckich rewizjonistów i ich anglosaskich protektorów — o „tymczasowej administracji polskiej" na ziemiach zachodnich, słowem — użył sobie „na całego".

Szczytem jego przemówienia był ustęp, wyrażający „nadzieję, że Związek Radziecki, w imię porozumienia narodów słowiańskich, poprze stanowisko Czechosłowacji w sprawie Kłodzka". Innymi słowy, pan Duchaczek uważa, że „porozumienie narodów słowiańskich" oznacza ustępowanie przed pretensjami czeskiego szowinizmu nie tylko Polski, ale nawet Związku Radzieckiego, który wielokrotnie oświadczał, że sprawa polskich ziem zachodnich jest dla niego ostatecznie zadecydowana i podkreślał, że te ziemie są, jego zdaniem, częścią składową Rzeczypospolitej, a nie jakimiś tylko „administrowanymi" przez Polskę terenami.

Nie będziemy, rzecz jasna, polemizowali z panem Duchaczkiem. Wystąpienie p. Duchaczka — to wystąpienie prowokacyjne, zamówione przez jego anglosaskich przyjaciół, zmierzające po prostu do wbicia klina pomiędzy narody słowiańskie — w interesie protektorów Niemiec, w interesie międzynarodowej reakcji. Że pan Duchaczek posługuje się przy tym „nadziejami", nie opartymi na niczym, sprzecznymi z oczywistymi faktami — to tylko część składowa jego prowokatorskiej taktyki.

Zdaje się zresztą, że rozumieją to nawet praskie koła rządowe, gdyż władze czeskie zwróciły się do prasy praskiej z prośbą niezamieszczania ustępów przemówienia p. Duchaczka, odnoszących się do Związku Radzieckiego. Praskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie chce widocznie budzić w swoim narodzie nadziei, które i tak okażą się złudne...

Ale cóż to znaczy, kiedy równocześnie te same władze czeskie, tym razem już oficjalnie, podejmują w nieco złagodzonej formie tę samą antypolską nagonkę? Mamy na myśli komunikat CzTK (urzędowego czeskiego biura prasowego), poświęcony głosom prasy polskiej o stosunkach polsko-czeskich.

Szczególnie nie podobał się redakcji czeskiej agencji artykuł „Głosu Ludu", w którym stwierdziliśmy, że Kłodzko jest polskie, że jest to sprawa ostatecznie zadecydowana, sprawa na temat której dyskutować nie będziemy. Musimy stwierdzić raz jeszcze, że takie jest i takie pozostanie stanowisko naszej Partii i całego obozu demokracji polskiej. Ktokolwiek chce — CHCE SZCZERZE porozumienia polsko - czeskiego, musi się liczyć z faktem, że Ziemie Odzyskane stanowią nieodłączną część Rzeczypospolitej.

Jako ogień flankowy CzTK wysuwa znowu sprawę Spisza i Orawy — zabranych Polsce przez Niemcy i Słowację w r. 1939 i odzyskanych przez Polskę po wyzwoleniu. Poza tym — czeska agencja prasowa wysuwa zmyślone historyjki o rzekomych deportacjach w głąb Polski ludności „morawskiej" powiatu kłodzkiego. Po co i dla kogo przeznaczone są te bujdy?

W zakończeniu swych wywodów urzędowa czeska agencja prasowa zwraca się do prasy polskiej i czechosłowackiej z apelem o „powstrzymanie się od niepotrzebnych polemik, które mogą jedynie zagrozić dobrym stosunkom polsko-czeskim i uniemożliwić pożądane porozumienie.

Ale dlaczego w takim razie CzTK wydało swój komunikat, który od początku do końca jest taką właśnie niepotrzebną polemiką, szkodliwą dla dobrych stosunków polsko-czeskich? „Lekarzu, lecz się sam!" — mówi łacińskie przysłowie. Czyżby było ono nieznane w Pradze?

R. W.

Tajne dokumenty niemieckie stwierdzają
Franco pośredniczył w czasie wojny między Hitlerem a Wielką Brytanią

MOSKWA, 13.12. (Obsł. wł.). — W „Prawdzie" ukazał się artykuł omawiający zbiór niemieckich dokumentów dyplomatycznych, wydany przez zarząd archiwów ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR. Dokumenty te rzucają nowe światło na reżim frankistowski, jako ognisko nowej agresji przeciwko pokojowi świata.

„Wszyscy wiedzą od dawna — pisze „Prawda" — że Franco mógł dojść do władzy jedynie przy pomocy niemieckiej i włoskiej interwencji zbrojnej.

Tak samo wiadomo wszystkim, że tzw. polityka „nieinterwencji" była po prostu zasłoną dla niemiecko - włoskiej ingerencji w sprawy hiszpańskie i środkiem blokady i izolacji politycznej legalnego rządu Republiki Hiszpańskiej. Jednak opublikowane dokumenty niemieckie dodają do tego dobrze znanego obrazu kilka nowych, ciekawych faktów.

„Komitet do spraw nieinterwencji" nie był bezstronny, to rzecz dobrze znana. Nowością jest jasność, z jaką faszyści zdawali sobie sprawę z tego charakteru komitetu lorda Plymoutha.

Jednym z punktów kulminacyjnych działalności lorda Plymoutha był wniosek w sprawie zorganizowania komisji międzynarodowych, mających prowadzić ewidencję i ewakuację z Hiszpanii „ochotników" — pod ten termin komitet podciągnął również regularne wojska niemiecko - włoskie.

Manewr ten został obmyślony przez rząd Chamberlaina, aby zasugerować angielską opinię publiczną że premier brytyjski poczynił jakieś kroki dla poskromienia agresorów niemiecko - włoskich w Hiszpanii. Chamberlain musiał również zamaskować istotny charakter podpisanej wówczas umowy angielsko - włoskiej, która była jednym z najważniejszych aktów w jego polityce zmowy z agresorami faszystowskimi.

Niemieckie dokumenty demaskują nie tylko niemieckich faszystów, lecz również angielskich monachijczyków — pisze „Prawda".

„Prawda" powołując się następnie na opublikowane dokumenty niemieckie, pisze:

„Istnieje legenda, iż armia Franco jest rzekomo tak kiepsko uzbrojona, że nie nadaje się do prowadzenia działań wojennych. Opublikowane dokumenty niemieckie świadczą, że Niemcy dostarczały systematycznie bronii armii Franco.

W roku 1941 Niemcy dostarczyły Hiszpanii towarów na sumę 82 miliony marek w znacznej części w postaci broni.

Na rok 1943 były projektowane dostawy niemieckie na sumę 230 milionów, w tym uzbrojenie na sumę 130 milionów marek. Hiszpanie uważali, że to za mało i zażądali więcej. Po zawarciu umowy z dnia 12 lutego 1943 r. dostawy broni zostały zwiększone. Ta broń znajduje się oczywiście po dzień dzisiejszy w arsenałach armii hiszpańskiej".

„Prawda" przytacza dokument, w którym poseł niemiecki w Madrycie referuje Berlinowi swą rozmowę z Franco, odbytą pod koniec roku 1943:

„Hiszpania — mówił Franco — gotowa jest i ma zamiar w ramach swych możliwości politycznych pomagać Niemcom w walce, jaką im narzucił los. Generał Franco — pisze poseł — będzie wdzięczny za wszelkie wskazówki, na jakiej drodze ta pomoc może być udzielona. Np. można pomyśleć o tym, by ze strony Hiszpanii prowadzona była robota nad pogłębieniem przeciwieństw między Anglią a Związkiem Radzieckim z jednej strony, jak również między Anglią i Ameryką z drugiej.

Franco zaproponował również ambasadorowi niemieckiemu swe usługi przy sondowaniu terenu w celu zbadania możliwości ewentualnego oddzielnego pokoju między Anglią i Niemcami.

Dnia 9 lutego 1943 roku Moltke miał możność powiadomić swych przełożonych w Berlinie, że Franco rozmawiał w tej sprawie z ambasadorem angielskim Samuelem Hoare. Rozwinął on przed nim teorię „niebezpieczeństwa bolszewickiego" i podkreślił potrzebę zawarcia możliwie najszybciej pokoju między Niemcami i Anglią.

Moltke doniósł, że ambasador angielski nie odrzucił kategorycznie propozycji Franco. Wobec tego Franco polecił hiszpańskiemu chargé d'affaires wykorzystać pierwszą nadarzającą się sposobność dla przedstawienia podobnych rozważań w stolicy Anglii.

Moltke dowiedział się przez swych agentów, jaka była treść odpowiedzi Hoare do Franco. Hoare oznajmił, że uważał propozycje Franco za „bardzo interesujące" i wyraził życzenie prowadzenia dalszych rozmów na ten temat.

Franco marzy dziś również o wojnie — konkluduje „Prawda". — Franco wie, że reakcja światowa należycie go oceni, widząc w Hiszpanii jeden z ewentualnych terenów wypadowych na kontynencie europejskim do walki przeciwko postępowi i demokracji".

Komuniści francuscy przeciw rządowi
z udziałem przedstawicieli prasy

PARYŻ, 13.12. (PAP). Po przeprowadzeniu rozmów z przywódcami partii politycznych, premier Leon Blum oświadczył dziennikarzom, zebranym na konferencji prasowej, iż spodziewa się, że do soboty wieczór uda mu się utworzyć rząd.

Jeden z członków komunistycznej grupy parlamentarnej oświadczył dziennikarzom w kuluarach parlamentu: „Czekamy obecnie na to, jaki program zaproponuje Blum i jakie partie zamierza włączyć do koalicji".

Według pogłosek krążących w kuluarach, Blum zamierza powierzyć tekę ministra spraw zagranicznych ustępującemu premierowi Bidault, a tekę ministra finansów—Robertowi Schumanowi.

PARYŻ, 13.12. (Obsł. wł.). Partia komunistyczna ogłosiła, że sprzeciwia się w dalszym ciągu wszelkim formom rządu, z udziałem przedstawicieli prawicy.

Dalszy rozdział mandatów
Do Rady Republiki we Francji

PARYŻ, 13.12 (PAP). Na piątkowym posiedzeniu Zgromadzenie Narodowe wybrało dalszych 50 członków Rady Republiki francuskiej.

Na Zgromadzeniu zdecydowano, że komuniści otrzymają 12 miejsc, socjaliści — 9, partia republikańsko - ludowa (MRP) — 12, unia demokratyczna — 2, radykałowie — 3, PRL — 3, niezależni Muzułmanie — 1. Ponadto zarezerwowano dla Francuzów, przebywających za granicą 3 miejsca i dla przedstawicieli Tunisu i Maroka 5 miejsc. W ten sposób łącznie z 214 członkami Rady Republiki, których wybrali elektorzy dnia 8 grudnia, obecna liczba członków Rady Republiki, wynosi 264.

Pozostaje jeszcze wybór 51 przedstawicieli francuskich kolonij zamorskich do pełnej liczby 315 członków Rady Republiki.

Dyżurny ruchu stacji Łódź-Kaliska
skazany na 10 lat więzienia

Sąd Wojskowy P. K. P. w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie sprawców katastrofy kolejowej, która miała miejsce w dn. 28 września br. na stacji Łódź - Kaliska.

Wyrokiem Sądu — dyżurny ruchu tej stacji, Kazimierz Świerczyński, który przed kąstrofą, wbrew obowiązującym przepisom wydalił się ze swojej kancelarii, przebywając poza nią około 2 godzin, skazany został na 10 lat więzienia.

W motywach wyroku Sąd podkreślił, iż udowodnione zostało, że Świerczyński pił w czasie służby wódkę, co prawdopodobnie stało się powodem braku zainteresowania, jaki wykazał oskarżony w stosunku do biegu pociągów Nr 502 i 534, które zderzyły się na stacji Łódź Kaliska.

Osk. Stefanowi Bindzie, nastawniczemu posterunku „Retkinia" wymierzono karę 8 lat więzienia. Binda bez zezwolenia dyżurnego ruchu przepuścił przez swój posterunek oba pociągi, a o przejściu ich nie zawiadomił dyżurnego ruchu, wbrew obowiązującym przepisom kolejowym.

Albert Frankiewicz nastawniczy st. Łódź-Kaliska, skazany został na 4 lata więzienia.

Sabina Kluskówna, telegrafistka st. Łódź-Kaliska skazana została na 3 lata więzienia, z zawieszeniem na okres lat 2. Oskarżona drzemała w czasie służby przy aparacie telegraficznym.

Oskarżonych: Zdzisława Maszewskiego, Jana Hradinka i Władysława Jaworskiego Sąd uniewinnił.

Ewolucja demokratyczna w Grecji została zahamowana siłą
Delegat jugosłowiański odpiera zarzuty Tsaldarisa na Radzie Bezpiecz.

NOWY JORK, 13.12. (PAP). Rada Bezpieczeństwa rozpoczęła dziś debatę nad skargą rządu greckiego.

W imieniu Grecji przemawiał premier Tsaldaris. Powtarzał on znane oskarżenia, że akcja powstańcza rozwija się rzekomo dzięki pomocy państw obcych. Akcję tę Tsaldaris nazwał „agresją przeciwko Grecji".

Gdy premier grecki zakończył mowę ambasador jugosłowiański w Waszyngtonie Kasanovic oświadczył:

„Naszym zdaniem wojna domowa w Grecji wywołana została faktem, że obecny reżim w tym kraju, nie jest wyrazem woli narodu greckiego. Reżim ten nie mógłby się utrzymać bez sztucznego poparcia z zewnątrz.

Ewolucja demokratyczna została zahamowana siłą, w szczególności wobec tego, że w Grecji stacjonują wojska obce".

Przytaczając różne doniesienia prasowe Kasanowic zbijał zarówno te doniesienia, jak i fakty przytoczone przez memoriał grecki. Kwestionował on m. inn. autentyczność dostarczonych przez delegację grecką fotografii.

W dalszym ciągu delegat jugosłowiański oświadczył, że Rada Bezpieczeństwa może przekonać się, iż w samej Grecji istnieją przyczyny powodujące zamieszki, które zagrażają pokojowi. Sytuacja jest tym poważniejsza, że Wielka Brytania, popierająca Tsaldarisa i nadal utrzymująca wojska w Grecji jest za nią współodpowiedzialna.

Obecność wojsk brytyjskich, która sztucznie podtrzymuje obecny słaby reżim, nie pozwala narodowi greckiemu na wyrażenie swej istotnej woli oraz przyczynia się do zaostrzenia konfliktów w tym nieszczęsnym kraju. Delegat jugosłowiański zaproponował śpieszne zbadanie sytuacji wewnętrznej Grecji.

Następnie Rada Bezpieczeństwa odroczyła swe obrady do poniedziałku. Na posiedzeniu poniedziałkowym złożą deklaracje przedstawiciele Albanii i Bułgarii.

Obrady Komitetu Wykonawczego
Światowej Federacji Związków Zawodowych

PARYŻ, 13.12 (Obsł. wł.). Pod przewodnictwem Deakina, otwarta została sesja komitetu wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych.

W obradach, które trwać będą trzy dni, biorą udział szyscy członkowie Komitetu, z wyjątkiem wiceprzewodniczącego, Leona Jouhaux (Francja), Kuźniecowa (ZSRR) i Lombardo Toledano (Ameryka Południowa).

Leon Jouhaux przebywa obecnie w Nowym Jorku jako przedstawiciel Francji na ONZ. Kuzniecowa zastępuje Tarasow, sekretarz generalny Komitetu Centralnego Radzieckich Związków Zawodowych. Lombardo Toledano, zajęty jest obecnie w Ameryce. Dziś, wieczorem, członkowie Komitetu Wykonawczego, wystąpią na wiecu w Palais Chaillot.

Kolejne posiedzenie
Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych

W dn. 13.12 pod przewodnictwem tow. wiceprezydenta Szwalbego odbyło się kolejne posiedzenie centralnej komisji porozumiewawczej stronnictw demokratycznych, z udziałem PPS, PPR, SL, SD, Stronnictwa Pracy i PSL Nowe Wyzwolenie.

Na posiedzeniu tym został m.in. ostatecznie uzgodniony klucz kandydatów na listach wyborczych na Ziemiach Odzyskanych. Jak wiadomo, na Ziemiach Odzyskanych wszystkie wyżej wymienione stronnictwa występują na jednej liście wyborczej w nadchodzących wyborach.

Na posiedzeniu został również uzgodniony szereg innych spraw, związanych z okresem wyborczym. (PAP).

Skarbiec Hitlera
odnaleziony

BERLIN, 13.12 (PAP). Jak podaje „Stars and Stripes", we Frankfurcie znaleziono skarbiec Hitlera i Ewy Braun, zawierający cenne zegarki i broszki.

Między innymi znaleziono okazałą srebrną szkatułkę z polską koroną, zapewne pochodzącą z rabunku. Wszystkie znalezione przedmioty zostały, według informacji amerykańskiego pisma, przesłane do Waszyngtonu. (w)

Nowy sukces górników
105,7 procent planu w I dekadzie grudnia

Wydobycie węgla w I dekadzie grudnia br. wyniosło 1.317.108 ton, przekraczając plan o 5,7 proc. Na pierwszym miejscu pod względem przekroczenia planu znajduje się Zjedn. Katowickie.

Rezolucja rozbrojeniowa
przyjęta jednogłośnie przez Kom. Polit. ONZ

NOWY JORK, 13.12 (SAP). Komisja polityczna Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przez aklamację przyjęła wniosek komitetu rozbrojenia, regulując redukcję i kontrolę zbrojeń.

Przedstawiciele Wielkiej Piątki oświadczyli, że jest to może najważniejsza decyzja, która mogła dojść do skutku jedynie przy wspólnych wysiłkach. Projekt zostanie przedstawiony pełnemu Zgromadzeniu celem ratyfikacji.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MSZ

Wiceminister Spraw Zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu 13 bm., posła Czechosłowacji w Warszawie, p. Józefa Hejreta.

Wiceminister Spraw Zagranicznych, Stanisław Leszczycki, przyjął w dniu 13 bm., ambasadora Rumunii w Warszawie, p. Jona Raiciu.

Elliot Roosevelt
przyjęty przez Prezydenta i Premiera

Prezydent, Bolesław Bierut, podejmował w dniu wczorajszym, p. Elliota Roosevelta wraz z małżonką. W towarzyskim przyjęciu brał również udział dyrektor departamentu Pracy i Informacji MSZ, gen. Wiktor Grosz.

Goście amerykańscy złożyli również wizytę, premierowi Osóbce-Morawskiemu.

Ambasador Michałowski
złożył listy uwierzytelniające

LONDYN, 13.12 (PAP). — Dnia 13 grudnia br. ambasador R. P. w Londynie Jerzy Michałowski wręczył listy uwierzytelniające królowi Jerzemu VI.

Po przyjęciu listów uwierzytelniających król Jerzy VI odbył z ambasadorem Michałowskim dłuższą rozmowę, po czym ambasador przedstawił królowi personel dyplomatyczny ambasady.

Przedstawiciele UNRRA
przybyli do Warszawy

Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja przedstawicieli UNRRA w osobach. specjalnego reprezentanta generalnego dyrektora UNRRA w Waszyngtonie p. Iry Hirschman i szefa wydziału operacyjnego UNRRA w Niemczech, p. Meyera Cohena.

Podczas 2-dniowego pobytu w Warszawie przedstawiciele UNRRA przeprowadzą z polskimi czynnikami miarodajnymi rozmowy na tematy, związane z repatriacją uchodźców, po czym wyjadą do Pragi, a następnie do Wiednia i Rzymu.

Nowe dekrety

Prezydent Krajowej Rady Narodowej zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw R. P. następujących dekretów:

1) o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych;

2) o podwyższeniu dodatku przejściowego do zaopatrzeń b. skazańców politycznych;

3) o rejestracji i umarzaniu listów hipotecznych, listów długów gruntowych i rentowych, wydanych przed dniem 1 września 1939 roku;

4) o obowiązku współpracy w zakresie nauczania w szkolnictwie zawodowym;

5) o zmianie dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy wojennych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego.

Gen. Maczek - „rzeźnik"
Żołnierze 1 Dyw. Panc. o swoim dowódcy

AMSTERDAM 13. 12. (ob. wł.) Do Holandii przybyło ok. 4.000 żołnierzy z I-ej Dywizji Pancernej gen. Maczka.

Nastawienie żołnierzy I-ej Dywizji do dowództwa jest wybitnie nieprzychylne. Maczek, nie mówiąc już o Andersie, określany jest jako „rzeźnik". Wśród żołnierzy panuje opinia, że gdy Anglicy woleli raczej stracić 100 czołgów niż jednego człowieka, polscy dowódcy, jak Anders i Maczek, poświęcali 100 ludzi, byleby nie stracić jednego czołgu.

CO PISZE PRASA ZAGRANICZNA

Po wyborze Leona Bluma

Cała prasa paryska ocenia pozytywnie wynik wczorajszego głosowania w Zgromadzeniu Narodowym i wybór Leona Bluma na premiera rządu.

Dzienniki zgodnie podkreślają, że zarówno ciężka sytuacja gospodarcza i finansowa Francji, jak też sytuacja międzynarodowa w przeddzień rozpoczęcia rokowań w sprawie Niemiec, wymagają szybkiego rozwiązania kryzysu i wyrażają nadzieję, że wybrany prawie jednogłośnie Leon Blum, zdoła w krótkim czasie utworzyć rząd.

JAKI BĘDZIE SKŁAD PRZYSZŁEGO RZĄDU?

„Sytuacja wymaga przede wszystkim — pisze prawicowy **„Figaro"** — aby był rząd". Gazeta uważa, że w wytworzonej sytuacji kandydatura Bluma była jedyną możliwą, ponieważ daje pewne gwarancje szybkiego zakończenia kryzysu.

Gazety notują różne wersje co do składu przyszłego rządu.

„Liberation" pisze, że w kuluarach parlamentu jedni mówią o „rozszerzonej koalicji trzech partii", inni o „szerokiej koalicji od komunistów do prawicy".

Organ Bluma **„Populaire"** zamieszcza jedynie informacje, że Blum niezwłocznie przystąpi do pracy". Gazeta zamieszcza poza tym deklarację do czytelników pisma, w której Leon Blum oświadcza, że „ciężka sytuacja kraju skłoniła go do przyjęcia propozycji utworzenia rządu".

STANOWISKO KOMUNISTÓW

Jedyne pismo, które wypowiada wyraźny pogląd na sprawę składu przyszłego rządu — to organ partii komunistycznej **„Humanité"**. W artykule Georges Cogniot, gazeta pisze:

„Nie należy stawiać w jednym rzędzie głosów komunistycznych z głosami reakcji. Komuniści wypowiedzieli się za Blumem, ale jednocześnie powtórzyli swoje zastrzeżenia przeciw wszelkim wątpliwym kombinacjom parlamentarnym. Naród francuski chce otrzymać rząd, który by odpowiadał jego woli wyrażonej w powszechnym głosowaniu, tj. rząd, orientujący się na lewicę i oparty na większości robotniczej i demokratycznej w Zgromadzeniu Narodowym".

„Combat" przypomina, że komuniści w swoim czasie głosowali na de Gaulle'a, jako premiera, co nie oznaczało jednak, że wyrzekli się swego zasadniczego stanowiska co do składu i politycznej orientacji rządu.

Organ MRP **„Aube"** uważa, że Blum będzie musiał przezwyciężyć wiele trudności, zanim utworzy rząd.

ZADOWOLENIE W AMERYCE

Prasa zagraniczna również zamieszcza liczne komentarze do wyboru Bluma na premiera Francji.

Prasa amerykańska wyraża zadowolenie z wyboru Bluma.

„New York Herald Tribune" pisze, że „liczni przyjaciele Leona Bluma w Stanach Zjednoczonych życzą mu powodzenia w spełnieniu zadania, które będzie może ukoronowaniem jego kariery". Gazeta wyraża jednak obawę, że „obecne pomyślne rozwiązanie kryzysu, może się okazać krótkotrwałe".

Włoski konserwatywny **„Messagero"** pisze, że nie należy przeceniać politycznego znaczenia wyboru Leona Bluma. „Francja przeżywa ciężki okres — pisze gazeta — i Czwarta Republika powinna wezwała najbardziej doświadczonego polityka Trzeciej Republiki, aby jej pomógł zrobić pierwsze kroki".

Demokracja „w nieco innej redakcji“

Słowa p. Garczyńskiego i praktyka PSL

Odezwa wyborcza Polskiego Stronnictwa Ludowego, w której to stronnictwo usiłowało przedstawić się samo jakó przedstawiciela polityki demokratycznej, polityki ładu i porządku w kraju, spotkała się z surową oceną opinii publicznej — nie tylko naszego pisma, lecz również większości prasy polskiej.

„Gazeta Ludowa“ — zdecydowała się wobec tego zabrać głos w obronie tej odezwy, delegując do tego celu p. T. Garczyńskiego. Trzeba przyznać, że p. Garczyński wywiązał się z godnością ze swego zadania — co bynajmniej nie znaczy, że wywiązał się zeń dobrze. Przeciwnie — właśnie jego spokojne, pełne umiaru sformułowania pozwalają uwydatnić w pełni zasadniczą sprzeczność, jaka istnieje pomiędzy słowami a czynami Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Postaramy się zestawić słowa i fakty.

Obiektywna informacja, czy reklama dla antypolskich wystąpień?

Na temat polityki zagranicznej „Gazety Ludowej“ p. Garczyński pisze:

W polityce zagranicznej podajemy te same depesze, które podaje PAP, LECZ W INNEJ NIECO REDAKCJI (podkreślenie nasze. Red.). Zasadnicze linie polityki zagranicznej Rządu Jedności Narodowej nie były i nie są przez nas kwestionowane... Nie znaczy to wcale, że mamy przemilczać fakty i wydarzenia, które rozgrywają się na świecie, bądź też, że reflektor naszych naświetleń ma wypaczać proporcje i wagę faktów. Pomawianie nas o takie czy inne „izmy“ czy „fobie“— to co najmniej błąd. Jesteśmy tylko rzecznikami prawdy i z prawdy chcemy wyciągać konsekwencje niezbędne dla utrzymania zasadniczej linii.

Przypomnijmy, tak z pamięci, niektóre ważniejsze „zmiany redakcyjne“, dokonane w depeszach zagranicznych PAP przez redakcję „Gazety Ludowej“.

W mowie fultońskiej Churchilla „Gazeta Ludowa“ pominęła milczeniem jej antypolskie akcenty, robiła jej reklamę, przemilczała i pomniejszała wystąpienia amerykańskich elementów postępowych przeciwko polityce fultońskiej.

W sprawie hiszpańskiej „Gazeta Ludowa“ zaawansowała hitlerowsko - faszystowskiego mianowańca Franco na „dumnego Hiszpana“, broniącego niepodległości swego kraju.

Po mowie Byrnesa „Gazeta Ludowa“ podała ją pierwszego dnia pod bardzo sympatycznym, neutralnym tytułem i wycofała się z tej pozycji dopiero po fali oburzenia, którą ta mowa została przyjęta przez cały naród.

W sprawach amerykańskich najcharakterystyczniejszym bodaj przejawem „nieco innej redakcji“ „Gazety Ludowej“ było całkowite przemilczenie akcji elementów postępowych przeciwko podżegaczom wojennym w Stanach, akcji, która posiada niemały wpływ na rozwój polityki zagranicznej Stanów.

Czyżby rzeczywiście z punktu widzenia polskiej polityki zagranicznej podanie publiczności polskiej antypolskich ustępów fultońskiej mowy Churchilla było „wypaczeniem proporcji i wagi faktów“? Czyżby rzeczywiście milczenie o akcji Wallace'a, Ickesa, Morgenthau było zgodne z zasadą głoszoną przez p. Garczyńskiego, że nie należy „przemilczać faktów i wydarzeń, które rozgrywają się na świecie“?

Cytowaliśmy dotąd tylko „Gazetę Ludową“. A poza nią istnieją przecież jeszcze zagraniczne organy PSL, jak chociażby szwajcarska „Wieś Polska“, niczym niemal, jeśli idzie o to zagadnienie, nie różniąca się od szmat andersowskich, jak londyńskie „Jutro Polski“, w którym p. Adam Romer pisze hymny pochwalne na rzecz „Pax Americana“ („pokoju amerykańskiego“ — pokoju pod dyktatem proniemieckiego wielkiego kapitału amerykańskiego!). Czy to wszystko uzna p. Garczyński za zgodne z „zasadniczymi liniami polityki zagranicznej Rządu Jedności Narodowej“? Czy nie przyzna nam, że jest to redakcja tej linii, bynajmniej nie „nieco“ lecz **zasadniczo różna** od redakcji obozu demokracji polskiej?

Ale polityka zagraniczna — to dopiero jeden odcinek „nieco innej redakcji“ polityki demokratycznej, stosowanej przez PSL. Odcinek główny — to polityka wewnętrzna.

Czy PSL walczy o „spokój wewnętrzny“ i „porządek prawny“

I tutaj p. Garczyński ma sporo do powiedzenia.

Podstawowym czynnikiem życia i rozwoju jest spokój wewnętrzny i porządek prawny. Stan bezpieczeństwa kraju jest wyrazem naszej głębokiej troski, ale zły to lekarz, co leczy objawy, a nie szuka przyczyny choroby.

Bogata kronika sądowa i liczne wyroki, — to mało, trzeba wniknąć głębiej. Trzeba się pytać, czemu istnieje tyle młodych i zdrowych istnień wykolejonych, DLACZEGO SZLAKI FAŁSZYWEJ POLITYKI SPLATAJĄ SIĘ TAK CZĘSTO Z DROGĄ WYSTĘPKU. UPATRUJEMY ŹRÓDEŁ ZŁEGO W SPOTĘGOWANYM ZACIETRZEWIENIU POLITYCZNYM.

Z PUNKTU WIDZENIA PAŃSTWOWEGO JEST SZKODLIWE, GDY WIELKIE STRONNICTWO, KTÓRE JEST WYRAZEM PRZEKONAŃ OLBRZYMIEJ ILOŚCI OBYWATELI, DLA DORAŹNEJ ARGUMENTACJI WIĄŻE KTOŚ Z DZIAŁALNOŚCIĄ PRZEWROTOWĄ I PRZESTĘPCZĄ (podkreślenie nasze. Red.).

Każde słowo możemy podpisać, każde słowo jest zgodne z naszymi przekonaniami. Tylko niestety — każdemu słowu przeczy rzeczywistość, każdemu słowu przeczy praktyka peeselowska.

Niewątpliwie — za mało jest czytać kronikę sądową. Niewątpliwie trzeba zastanawiać się nad przyczynami, dlaczego istnieje tyle „wykolejonych młodych istnień“, należy szukać **źródeł** tego zjawiska. Władze bezpieczeństwa może dotąd za mało znajdowały tych prawdziwych „innych szatanów“, którzy kierowali, mówiąc przykładowo, rewolwerem Barana, Panka i Płońskiego. Trzeba przyznać, że właśnie ostatnio władze bezpieczeństwa zaczynają już docierać do kierowników i inicjatorów akcji podziemia. Ale niestety — za każdym razem wtedy podnosi głośny krzyk akurat... rzekomo „praworządne“ PSL.

Pokłosie jednego dnia

Właśnie w ten dzień, kiedy p. Garczyński ogłaszał swój artykuł, PAP przyniósł komunikat, donoszący o rozwiązaniu PSL w szeregu powiatów. Szkoda, że „Gazeta Ludowa“ nie podała tego komunikatu wraz z artykułem p. Garczyńskiego. Stanowiłby on znakomitą ilustrację do tego artykułu.

Oto konkretne fakty:

W Sandomierzu członkowie Zarządu Powiatowego PSL zorganizowali bandę terrorystyczno - rabunkową, która m. inn. ograbiła składnice PCH w Klimontowie, przeznaczając łup rzekomo na fundusz wyborczy PSL.

W Lublińcu wiceprezes Zarządu Powiatowego PSL spełniał funkcje oficera wywiadu WIN-owskiej organizacji „Lasy“.

W Ełku wiceprezes Zarządu Powiatowego PSL zorganizował napad na miejscowe „Społem“ dla zdobycia funduszów na robotę PSL.

W Nowym Sączu prezes Powiatowego Zarządu PSL był inicjatorom stworzenia kilku band.

W Miechowie prezes Powiatowego Zarządu PSL, równocześnie członek WIN, przy pomocy band WIN-owskich „likwidował“ działaczy demokratycznych, przeciwstawiających się PSL.

W Toruniu sekretarz Zarządu Powiatowego PSL był równocześnie kierownikiem reakcyjno - terrorystycznej organizacji reakcyjnej. Jak podaje nasza bratnia „Trybuna Pomorska“, dziełem peeselowsko - winowskiej szajki był m. inn. napad rabunkowy na kasjera kolejowego w Toruniu (zrabowano przy tym 1.300.000 zł). Banda posługiwała się samochodem jednego z członków Zarządu Wojewódzkiego PSL.

Oto garść faktów z jednego komunikatu, z jednego dnia.

Mówią one jasno i dobitnie:

W różnych stronach kraju — w Małopolsce i na Pomorzu, na Śląsku i na Mazurach — działalność PSL wiąże się nierozłącznie z robotą terrorystyczno-rabunkową reakcyjnego podziemia.

Ta podziemna robota kierowana jest w wielu powiatach przez ludzi, występujących na zewnątrz, jako działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Ma rację p. Garczyński: nie jest dobrze, kiedy „fałszywa polityka splata się często z drogą występku“. Niestety nie chcą tego zrozumieć jego właśni towarzysze partyjni z Sandomierza, z Ełka, z Miechowa, z Torunia finansujący na „drodze występku“, na drodze **zbrodni**, na drodze **pospolitego rabunku** „fałszywą politykę“ .p. Mikołajczyka i „Gazety Ludowej“.

Ma rację p. Garczyński: nie jest dobrze, gdy wielkie stronnictwo, posiadające poważną ilość zwolenników w narodzie, „ktoś wiąże z działalnością przewrotową i przestępczą“. Tylko niestety — nie robimy tego „dla doraźnej argumentacji“ my. Niestety — robi to panamikołajczykowe kierownictwo PSL, robią to prezesi i wiceprezesi PSL w Ełku, Sandomierzu, Miechowie, Lublińcu, Nowym Sączu i wielu innych miejscowościach, gdzie ich dotąd nie złapano za rękę. robi to peseelowski starosta nowotarski, broniony przez p. min. Kiernika, a nakładający na chłopów swego powiatu podatek na rzecz NSZ-owskiego bandyty „Ognia“. My — tylko **stwierdzamy fakty i wyciągamy z nich wnioski.**

Pięknie brzmią rzeczowe rozważania p. Garczyńskiego w „Gazecie Ludowej“. Mniej pięknie niestety wygląda rzeczywistość peeselowska, wygląda rzeczywista praca organizacji Polskiego Stronnictwa Ludowego, wyglądają realne fakty.

A w polityce, jak w ogóle w życiu, tylko fakty, a nie niepokryte niczym słowne zapewnienia, posiadają swoją wagę i decydują o dalszym rozwoju.

R. Łysiak

Zagadnienia planu odbudowy

Plan inwestycyjny przemysłu na rok 1947

Plany inwestycyjne stanowią jedną z najważniejszych części składowych Planu Odbudowy Gospodarczej. Szczególnie wielkie znaczenie posiada plan inwestycyjny na rok 1947. Bez przesady można powiedzieć, że od realizacji tego planu będzie zależała realizacja całego planu odbudowy. Jeżeli mówimy, że rok 1947 jest rokiem rozstrzygającym w polskim planie trzyletnim, to rozumiemy przez to, że wykonane w tym roku inwestycje określą poziom produkcji w latach 1948—49. Inwestycje te określą więc, w jakim stopniu będzie wykonane główne zadanie planu odbudowy — podniesienie stopy życia szerokich mas.

Wysokość sum pieniężnych, przeznaczonych na wykonanie planu inwestycyjnego na rok 1947, będzie zależała od wielu czynników. Przeważająca część planu wykonana będzie ze środków importowanych; niewielka względnie część planu uzależniona jest od kredytów zagranicznych. Ostateczne rozmiary sum, które wydamy w roku 1947 na inwestycje, będą więc zależały od stopnia, w jakim potrafimy zmobilizować środki krajowe, od rozwoju naszego handlu zagranicznego i od tego, jak wielkie kredyty zagraniczne uda nam się uzyskać.

Założenia naszego planu odbudowy odrzucają utopijną koncepcję autarchii (samowystarczalność). Rozwój wymiany handlowej z zagranicą — to jeden z podstawowych warunków wykonania planu. Uzyskanie kredytów zagranicznych znacznie ułatwiłoby wykonanie planu odbudowy. Ale w każdym razie w r. 1947 — dzięki postępowi w odbudowie kraju stoimy bardziej silnie na własnych nogach, niż w r. 1946. Jesteśmy w stanie prowadzić dalej dzieło odbudowy kraju nawet w warunkach znacznego zmniejszenia się pomocy zagranicznej.

2 i pół raza więcej niż w roku 1946

Plan inwestycyjny przemysłu będzie w roku 1947 przeszło dwa i pół raza większy, niż w r. 1946. Cyfra ta oznacza okrzepnięcie naszego organizmu gospodarczego, który w r. 1947 zdolny będzie do daleko większych wysiłków w dziedzinie inwestycji, niż w r. 1946. I to pomimo, że w r. 1947 nie możemy się liczyć z tego rodzaju pomocą zagraniczna, jaką stanowiła UNRRA w r. 1946.

W planie inwestycyjnym r. 1947 inwestycje przemysłowe wybijają się na pierwsze miejsce, podczas gdy w planie inwestycyjnym na 9 miesięcy 1946 r., uchwalonym przez K. R. N., pierwsze miejsce zajmowały inwestycje komunikacyjne.

Spowodowane jest to tym, że w dziedzinie komunikacji w r. 1946 zostały poczynione znaczne postępy, podnoszące transport ze stanu katastrofalnego do stanu, pozostawiającego jeszcze wiele do życzenia, ale nie stanowiącego już „wąskiego gardła“ całego życia gospodarczego, jak to było poprzednio.

Należy zaznaczyć, że w r. 1947 będzie miał miejsce znaczny wzrost sum, wydatkowanych na inwestycje w dziedzinie rolnictwa, komunikacji, oświaty itp. Wzrost inwestycji przemysłowych odbywać się będzie więc w ramach ogólnego wzrostu planu inwestycyjnego. Fakt, że inwestycje przemysłowe wysunęły się w planie inwestycyjnym r. 1947 na pierwsze miejsce, zgodny jest z ogólną tendencją rozwojową Polski, która zmierza do stania się państwem o silnej przewadze udziału produkcji przemysłowej w dochodzie narodowym. Jeżeli Polska ma stać się w ciągu 3 lat krajem przemysłowo - rolniczym, to jasne jest, że ciężar gatunkowy inwestycji przemysłowych w ogólnym planie inwestycyjnym musi być odpowiedni w stosunku do tego podstawowego zadania.

Czy upośledzenie rolnictwa?

W swojej odezwie wyborczej Polskie Stronnictwo Ludowe domaga się „większego zrozumienia i uwzględnienia rolnictwa w planach gospodarczych i inwestycyjnych Państwa“. To żądanie PSL jest wyważaniem otwartych drzwi. Znaczny wzrost sum, przewidzianych na inwestycje rolnicze w planie na rok 1947 jest tego najlepszym dowodem.

Trzeba z naciskiem stwierdzić, że wzrost inwestycji przemysłowych i fakt, że w planie na r. 1947 zajmą one pierwsze miejsce wśród innych inwestycji, leży w najbardziej żywotnym interesie polskiej wsi.

Uprzemysłowienie kraju pozwoli bowiem na ogólne podniesienie stopy życiowej w Polsce. Wskutek odbudowy przemysłu polepszą się warunki bytu mas pracujących, zarówno w mieście, jak i na wsi. Inwestycje przemysłowe pozwolą na zwiększenie zatrudnienia w przemyśle, co stanowi niezbędny warunek likwidacji przeludnienia rolniczego, będącego jeszcze i dzisiaj plagą polskiej wsi.

Część — i to znaczna — inwestycji przemysłowych skierowana jest bezpośrednio na polepszenie warunków gospodarczych rolnictwa. Tu należą przede wszystkim inwestycje w dziedzinie zwiększenia produkcji nawozów sztucznych i maszyn rolniczych. Wzrost produkcji i polepszenie ilości wyrobów, przeznaczonych dla powiększenia wydajności gospodarki wiejskiej — to jeden z najważniejszych celów planu inwestycyjnego w zakresie przemysłu.

A inne inwestycje przemysłowe? Weźmy np. inwestycje w dziedzinie przemysłu włókienniczego. Czy w powiększeniu ilości i polepszeniu jakości produktów włókienniczych nie są najbardziej żywo zainteresowane masy chłopskie? Albo inwestycje w dziedzinie budowy taboru kolejowego. Czy chłopi nie są zainteresowani w polepszeniu się warunków komunikacyjnych w Polsce? Przy analizie wszystkich inwestycji przemysłowych okaże się, że mają one na celu służyć całemu narodowi polskiemu, którego masy chłopskie stanowią tak wielką część.

Przeciwstawianie sum, przeznaczonych na inwestycje rolnicze i sum, przeznaczonych na inwestycje przemysłowe i wyciąganie stąd wniosków o rzekomym upośledzeniu rolnictwa jest więc najczystszej wody demagogią, usiłującą podważyć jedność narodową w odbudowie kraju.

Jeżeli plan inwestycji przemysłowych zostanie wykonany, a nie wątpimy, że tak będzie, to w końcu r. 1947 będziemy gospodarczo znacznie silniejsi niż obecnie. Zadymią kominy setek nowych fabryk, poprawi się znacznie zapotrzebowanie ludności na towary przemysłowe, wzmoże się zdolność eksportowa Polski.

Trzy założenia planu

Planowi inwestycji przemysłowych przyświecają trzy założenia:

1) położenie największego nacisku na odbudowę przemysłu Ziem Odzyskanych. Inwestycje, dokonywane na tych ziemiach, są szczególnie opłacalne, gdyż uzupełniają one tylko istniejący już aparat produkcyjny. Na Ziemiach Odzyskanych z reguły nie budujemy nowych budynków fabrycznych, a wstawiamy maszyny do już istniejących. Dzięki zamierzonym inwestycjom r. 1947 przyniesie dalsze zwiększenie się udziału Ziem Odzyskanych w ogólnej produkcji przemysłowej w Polsce.

2) pierwszeństwo w planie inwestycyjnym posiadają gałęzie przemysłu które służą bezpośrednio potrzebom konsumcyjnym. Nie zawsze jednak wyrazić się to może w wysokości sum, przeznaczonych na inwestycje w poszczególnych gałęziach przemysłu. Inwestycje w tzw. przemyśle ciężkim, tj. wytwarzającym środki produkcji, z natury rzeczy wymagają większych nakładów pieniężnych, niż inwestycje w tzw. przemyśle lekkim, tj. wytwarzającym środki konsumcji. Granicą rozstrzygającą o możliwościach inwestycji są również kwestie materiałowe, np. inwestycje w przemyśle włókienniczym są ograniczone zdolnością produkcyjną przemysłu budowy maszyn włókienniczych w kraju i trudnością zakupu tych maszyn zagranicą.

3) szczególny nacisk w planie inwestycyjnym na r. 1947 został położony na rozwój przemysłu energetycznego i węglowego. Jest to zrozumiałe. Bez zwiększenia produkcji prądu elektrycznego niemożliwe jest powiększenie produkcji innych gałęzi przemysłu. To samo odnosi się do węgla, który poza tym stanowi podstawę naszego eksportu. Bez powiększenia eksportu niemożliwe byłoby realizowanie planu inwestycyjnego na r. 1947.

Wykonanie planu inwestycji przemysłowych na r. 1947 będzie wymagało zmobilizowania wszystkich możliwych środków i naprężenia woli i energii całego narodu. Stoimy u progu wielkiej bitwy o plan inwestycyjny na rok 1947. Wynik tej bitwy w dużej mierze zadecyduje o powodzeniu planu odbudowy.

Art.

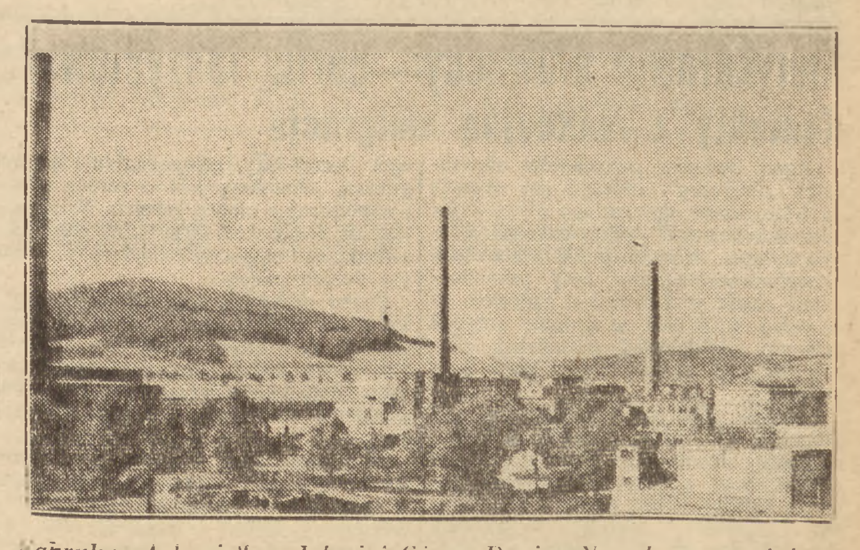

Fabryka „Askania“ w Jeleniej Górze. Danina Narodowa przyśpieszy odbudowę przemysłu chemicznego na Ziemiach Odzyskanych

NA TEMATY DNIA

Uwaga na agentów podziemia!

Wczorajszy „Robotnik“ podaje następujący komunikat:

CKW PPS po zapoznaniu się z aktami śledztwa przeprowadzonego przez władze bezpieczeństwa przeciwko Bolesławowi Gałajowi oraz po przyznaniu się jego do winy, wobec upełnomocnionych przedstawicieli Partii postanowił uznać Bolesława Gałaja winnym zdrady ideałów partyjnych i skreślić go z listy członków Polskiej Partii Socjalistycznej.

Bolesław Gałaj piastując zaszczytną godność partyjną i zdając sobie sprawę z tego, że obowiązkiem jego, jako członka PPS, jest jak najenergiczniejsze zwalczanie organizacji podziemnych, jednocześnie brał udział w konspiracyjnej organizacji WiN, jako jej płatny w dolarach funkcjonariusz.

Gałaj nadużył w sposób ohydny zaufania Partii.

Podając ten komunikat do wiadomości publicznej CKW PPS wzywa wszystkich członków Partii do zwiększenia czujności wobec niebezpieczeństwa grożącego ze strony organizacji podziemnych

Sprawa Gałaja zasługuje na baczną uwagę wszystkich stronnictw demokratycznych. Zasługuje tym bardziej, że nie jest ona bynajmniej odosobniona. W miarę, jak klęska i bankructwo PSL stają się coraz bardziej oczywiste, kierownicy reakcyjnego podziemia szukają — i będą, w sposób nieunikniony, szukali również w przyszłości — innych dróg i możliwości dla dalszego prowadzenia swej zbrodniczej działalności. Będą usiłowali — jak Gałaj — przenikać do stronnictw demokratycznych, będą usiłowali wywoływać konflikty pomiędzy tymi stronnictwami, będą usiłowali pod firmą tych stronnictw uprawiać nadal ciemną robotę reakcyjnego podziemia.

Oczywista, położenie jest ich w tym wypadku o wiele trudniejsze, aniżeli przy pracy w szeregach PSL. Mikołajczykowskie kierownictwo PSL wysuwa zdemaskowanych agentów podziemia czy obcego wywiadu jako swych kandydatów do Sejmu. Stronnictwa demokratyczne — jak o tym świadczy komunikat CKW PPS — wykluczają takich przestępców ze swoich szeregów. PSL broni zbrodniarzy w chwili ich zdemaskowania, stronnictwa demokratyczne ich potępiają. Atmosfera wewnętrzna i polityka PSL sprzyja ich robocie, polityka stronnictw demokratycznych, polityka jednolitego frontu robotniczego i szerokiego frontu demokracji polskiej utrudnia robotę agentom reakcji i obcych szpiegowskich rezydentur. Ale próby przenikania do stronnictw demokratycznych mamy już w chwili obecnej; będą one w przyszłości prawdopodobnie powtarzać się na szerszą skalę. Stąd wniosek: obowiązek „zwiększenia czujności wobec niebezpieczeństwa, grożącego ze strony organizacji podziemnych“, obowiązek jaki CKW PPS nakłada na członków swej partii, ciąży w niemniejszym stopniu na członkach wszystkich innych stronnictw demokratycznych.

Partia nasza, Polska Partia Robotnicza, jest nieco mniej narażona na to niebezpieczeństwo od innych stronnictw demokratycznych. Pochodzi to stąd, że większość kierowniczego aktywu terenowego naszej partii zahartowała się w walce z reakcją jeszcze w okresie niemieckiej okupacji. Ale byłoby zasadniczym błędem uważać, że do nas wróg nie przenika i nie może przenikać. Jest wręcz przeciwnie. Wróg stara się przenikać w szeregi Polskiej Partii Robotniczej, gdyż zdaje on sobie sprawę z roli, jaką odgrywa ona w koalicji stronnictw demokratycznych.

Mogą być — i niewątpliwie będą — wypadki, kiedy agenci podziemia przedostaną się w szeregi naszej partii. Dlatego i naszych towarzyszy — peperowców obowiązuje surowa czujność wobec wszelkich prób szkodniczej roboty w naszych szeregach.

„CHŁOPSKA DROGA“
TYGODNIK PPR
DLA WSI

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście 42 (Hotel Brisiol) telefon 88-304

Jak żyje rodzina Caxtonów

Kłopoty powojenne przeciętnej rodziny w Anglii

„Paris Presse" zamieszcza następujący reportaż Geneviève Mancerou z podróży do Anglii.

„Kiedy po przebyciu kanału La Manche ląduje się w Londynie, ma się wrażenie, że podróżowało się także w czasie i cofnęło się wstecz o cały rok.

W Polsce czy we Francji życie pulsuje, praca wre i odbudowa w każdej dziedzinie idzie naprzód wielkimi krokami. Po Paryżu — mieście o przepełnionych wystawach i ruchliwych ulicach wydaje się, że tu w Londynie kurz bombardowań leży jeszcze na fasadach odrapanych domów i na szarych zmęczonych twarzach ludzi.

Anglicy jedzą mniej niż podczas wojny

Anglicy jedzą mniej niż podczas wojny. Zdjęli oni mundur, aby przywdziać ubranie cywilne i pracować, ale muszą płacić podatki tak wysokie jak gdyby wojna jeszcze trwała, kraj ich będzie musiał spłacać długi, aż do roku 2.000.

Rodzina Caxtonów, którą poznałem kiedyś w Londynie — jest typową rodziną przeciętnych Anglików. Mieszkają w Ealing — północno - wschodniej części Londynu. Zajmują mały domek, który jest dokładną kopią wszystkich innych małych domków na tej ulicy, a nawet wszystkich małych domków w całym Londynie. Domek składa się z pięciu maleńkich pokoików, kuchni i bardzo prymitywnej łazienki.

Budżet ich jest najprostszym budżetem, jaki można sobie wyobrazić, mówią mi o tym i pokazują rubryki „ma" i „winien", bez żadnego fałszywego wstydu. Ojciec, mały urzędnik pracujący w tej samej firmie od 20 lat, córka maszynistka; zarabiają razem około 12 funtów tygodniowo, 4 funty idą na komorne, cztery na jedzenie. Syn nic nie zarabia, kończy on szkołę zawodową. Pani Caxton ma zadanie najcięższe: prowadzi gospodarstwo dla całej rodziny. Podatki odciąga pracodawca z pensji. Pani Caxton odkłada regularnie pieniądze na wakacje i tzw. „czarną godzinę". Trzeba opłacić opał, przydział jest b. skąpy, rzadko wystarcza. Pozostałe pieniądze wydaje się na gaz i elektryczność no i komunikację, która jest bardzo droga w Londynie, a nieuniknionа przy rozległości tego miasta.

Mężczyźni rodziny Caxton pozwalają sobie czasem na luksus pójścia na match footballowy, kobiety na kino. Ale przy tym spokojnym i jakby się zdawało zupełnie uregulowanym życiu, ci ludzie nigdy nie wstają od stołu całkowicie nasyceni. Nawet w niedzielę, kiedy w ciągu jednego obiadu zjadają swój całotygodniowy przydział mięsa i boczku, wstają od stołu z uczuciem nie zupełnego nasycenia głodu. W Anglii nie ma sera — przydział sera otrzymują tylko duże hotele. Prawie nie ma tłuszczów i kartofli...

„Jemy mniej niż podczas wojny: żali mi się pani Caxton. Ilość przydziałów jest ta sama, ale gatunek produktów ogromnie się pogorszył. Mleko jest aż niebieskie od wody i boję się, że pewnego dnia struję całą moją rodzinę i siebie tym mięsem, które nam dają na kartki; przychodzi ono z Nowej Zelandii i przy rozdziale ma już tłuszcz całkiem zielony".

Pani Caxton wstaje o szóstej rano, aby stanąć w ogonku do sklepu z warzywami, gdzie po godzinie czekania otrzymuje jeden seler i parę suszonych śliwek.

Dewaluacja „BU"

Sprawę „BU" stara mi się wytłumaczyć cała rodzina Caxtonów naraz.

Jest to historia, która poruszyła wszystkich szarych ludzi w Anglii. Pan Strachey, angielski minister aprowizacji, ogłosił, iż nie zniesie racjonowania chleba, ale zmniejszył wartość wymienną kartek chlebowych tak zwanych „BU". Dawniej bowiem w końcu miesiąca gospodynie domu, którym pozostało kilka nie zużytych kartek chlebowych mogły za nie otrzymać różne produkty, na przykład konserwy. W tym miesiącu starannie przechowywany w szufladzie zapas kartek chlebowych pani Caxton stracił połowę swojej wartości.

„A myślałam, że za nie dostanę trochę marmolady", mówi pani domu. Cała rodzina Caxtonów jest zmartwiona i oburzona na ministra aprowizacji.

Piwo bez „smaku"

Inna jeszcze „dewaluacja" bardzo martwi pana Caxtona: zawartość alkoholu w piwie została zredukowana o 50%. „Nasze piwo obecnie nie ma już żadnego smaku" — skarży się „biedny człowiek". Pytam państwa Caxton, jak się przedstawia sprawa „czarnego rynku" w Anglii? Wszyscy patrzą się na mnie ze zdziwieniem i niesmakiem. Pan Caxton odpowiada. — „Czarnego rynku — nie ma". — „Nie moglibyśmy tego tolerować". — „Nie masz racji, tatusiu, wtrąca się pani Caxton, „czarny rynek" istnieje, ale nie dla takich ludzi, jak my. To bardzo smutna sprawa". Czuje się, że dla tych ludzi, to nie tylko sprawa pieniędzy, ale także sumienia.

Zaciskają pasa

Naturalnie „czarny rynek" istnieje. Od czasu do czasu policja zatrzymuje magazyniera, który potajemnie sprzedawał margarynę, lub farmera, który nie zadeklarował, ile jaj mu znoszą kury. Ale to są wyjątki. Jest zupełną niemożliwością otrzymać w restauracji coś, poza przepisowym „menu": zupa lub chleb, bardzo skromne drugie danie i deser wzbudzający melancholię. Trzeba przyznać, że jeżeli wojna nauczyła Anglików pewnych rzeczy — między innymi tego, że kina mogą być otwarte w niedzielę — to w każdym razie nie nauczyła ich niczego w dziedzinie kulinarnej.

Typowym objawem dla Anglii jest, że w Londynie, gdzie papierosy są rzadkością, a zapałki prawie nie istnieją, jeżeli się je kupi, to tylko po cenach urzędowych.

Anglicy szanują prawo i... zaciskają pasa. „A przecież wygraliśmy wojnę" — mówi pan Caxton".

Dolary i funty płyną do Niemiec

Anglosasi finansują odbudowę przemysłu niemieckiego

Stany Zjednoczone chętniej i łatwiej udzielają pomocy finansowej przemysłowi niemieckiemu, aniżeli któremukolwiek z krajów sprzymierzonych.

Prezydent Truman zatwierdził już pierwszą pożyczkę dla przemysłu niemieckiego, w wysokości 7.750.000 dolarów. Pożyczka ta będzie wykorzystana na cele importu maszyn i surowców, potrzebnych do produkcji artykułów, przeznaczonych dla Stanów Zjednoczonych.

W amerykańskiej strefie Niemiec roi się już od kupców amerykańskich, którzy udzielają zamówień na wszelkiego rodzaju artykuły zbytku, łącznie z ceramiką i zabawkami, produkowane obecnie przez przemysł tej strefy.

W Nowym Jorku otworzono wystawy, gdzie kupcy amerykańscy mogą zapoznać się z wytworami produkcji niemieckiej.

Wobec wybitnej pomocy ze strony Ameryki przy odbudowie niemieckiego przemysłu, Niemcy pozbawieni są bodźca, który by ich skłaniał do zastosowania radykalnych środków, celem zwiększenia produkcji żywności. Niemcy nie ustosunkowują się entuzjastycznie do koncepcji przekształcenia się w państwo rolnicze. Jest to ich zdaniem podrzędna rola, przeznaczona dla „niższych nacji", jak Słowianie.

Pod wpływem junkrów zainteresowanych w wysokiej czarnorynkowej cenie zboża, rolnictwo w strefach anglosaskich jest nadal zaniedbywane.

O reformie rolnej, która by usunęła taką przeszkodę na drodze podniesienia rolnictwa, jaką stanowią źle zagospodarowane majątki junkierskie, mówi się wprawdzie sporo, ale w praktyce nie zrobiono nic w tym kierunku.

Nie może zresztą być inaczej, skoro np. w strefie angielskiej kierownikiem polityki rolnej jest Schlange-Schöningen, były poseł do Reichstagu z ramienia partii nacjonalistycznej, były właściciel wielkich dóbr ziemskich w Prusach Wschodnich. Zarówno niemieckim, jak i amerykańskim kapitalistom odpowiada raczej odbudowanie przemysłu, drogą udzielania pożyczek i kredytów. Przy tym wyprodukowanymi przez przemysł niemiecki towarami pokrywany byłby import finansowany przez Amerykę.

Jeśli taka polityka odpowiada znakomicie zasobnym w gotówkę kapitalistom amerykańskim i głodnym gotówki przemysłowcom niemieckim, to kapitał angielski, zapożyczający się dziś sam w Ameryce, odnosi się do tych perspektyw z o wiele mniejszym entuzjazmem.

„Ponowne postawienie Niemiec na nogi — oblicza smętnie londyńska „Daily Mail" — będzie kosztowało podatników brytyjskich (płacących w dużej mierze na utrzymanie Niemiec 80 milionów funtów rocznie), znacznie więcej, niż się spodziewali".

W toku rozmów na temat zjednoczenia stref brytyjskiej i amerykańskiej wysunięto plan, według którego dalsze 250 milionów funtów będzie przekazane do Niemiec w ciągu najbliższych trzech lat w celu umożliwienia samowystarczalności Rejonu Zachodniego.

Część, przypadająca na Wielką Brytanię, dzielącą koszty po połowie ze Stanami Zjednoczonymi, wyniesie 125 milionów funtów. To oznacza, że na początku Wielka Brytania będzie musiała dostarczyć około 121.500.000 funtów w ciągu roku, na co nie może ona sobie pozwolić.

Wygląda na to, że Anglia będzie się musiała zgodzić na ten plan, albo inny podobny. Ameryka, która stała się bardzo oszczędną, najprawdopodobniej nie zgodzi się na nic innego, niż podział kosztów po połowie.

Taki podział tym mniej odpowiada Anglikom, że zyski z odbudowy przemysłu niemieckiego zgarnie w lwiej części Ameryka jako zasobniejsza w kapitał i surowce.

Ale Departament Stanu naciska i Foreign Office, związane z nim churchillowsko - bevinowską polityką „bloku zachodniego" ulega temu naciskowi.

Dolary i funty płyną do Rzeszy — prosto do kieszeni niemieckich magnatów koncernowych.

Od powitania ze sztandarami do „niemiłych okrzyków"

ludność Szkocji wobec żołnierzy Andersa

W piśmie „*News Review*" zamieszczono artykuł, poświęcony zagadnieniu żołnierzy andersowskich w Wielkiej Brytanii. Czytamy tam między innymi:

„Brytyjczycy są gościnnym narodem. Na przestrzeni dziejów witali zawsze uchodźców z tym samym zapałem, z jakim odpierali napastników. Z tego względu na 48 milionów ludności znajduje się 450.000 obcych.

Kiedy Polacy przybyli do Wielkiej Brytanii 6 lat temu, byli powitani nie jako uchodźcy, lecz jako sojusznicy. W Szkocji przyjęto ich ze sztandarami i okrzykami. Wkrótce okazało się, że Polacy czuli się jak u siebie w domu... Nie wnikając w to, czy zasłużyli oni sobie na taką opinię, faktem jest, że Polacy zdobyli miano niesprzyjające współżyciu.

Z końcem wojny szemranie ludności, pragnącej zobaczyć Polaków wracających do swego kraju, przemieniło się w niemiłe okrzyki".

„Obecnie — pisze dalej tygodnik — w Wielkiej Brytanii znajduje się ponad 100 tysięcy Polaków, a dalsze 50.000 ma przybyć". Przedstawiwszy negatywne stanowisko brytyjskich związków zawodowych wobec Polaków „*News Review*" pisze: „Polacy, obawiając się, że staną się ludźmi bez kraju, nie spieszyli się z przystąpieniem do Korpusu Przysposobienia".

Według oficjalnych oświadczeń sztabu wojsk Andersa około 50.000 żołnierzy II Korpusu znajdowało się początkowo w szeregach niemieckich, przechodząc na stronę sprzymierzonych w ciągu wojny. *„Niektórzy jednak skarżą się — zaznaczą w zakończeniu pismo — że metoda selekcji Polaków pozwoliła na przeniknięcie do szeregów Andersa wielu niepożądanych elementów".*

Wszystko to sprawia, że ludność szkocka wyraźnie niechętnie odnosi się do żołnierzy Andersa.

Francja przeciwko projektom anglosaskim

Chodzi o węgiel z Zagłębia Ruhry

W Paryżu obserwują z niepokojem anglosaskie tendencje zmierzające do odbudowy przemysłu niemieckiego. Niemcy zrujnowali francuskie górnictwo węglowe. Francja musi importować węgiel. Tymczasem odbudowa przemysłu niemieckiego — to wzmożone zapotrzebowanie na węgiel w samych Niemczech. Dostawy węgla z Zagłębia Ruhry do Francji i tak zmniejszają się stale. Odbudowa przemysłu niemieckiego grozi Francji katastrofą.

„Projekt, który technicy brytyjscy mają podobno przedstawić Organizacji Narodów Zjednoczonych, natychmiast odbije się katastrofalnie na gospodarce naszego kraju" — stwierdza paryski tygodnik „L'Economie".

„Przyznanie pierwszeństwa odbudowie przemysłu niemieckiego pozbawiłoby Francję, praktycznie biorąc, na czas nieokreślony — całego przydziału węgla z Ruhry — kontynuuje pismo francuskie.

Jakkolwiek małe są dostawy z Ruhry (przeciętnie zaledwie 130.000 ton miesięcznie), — mają one dla nas wielkie znaczenie ze względu na stosunkowo dużą zawartość koksu hutniczego i węgla koksującego, których brak dotkliwie odczuwamy".

Węgiel ze Stanów Zjednoczonych przychodzi do Francji w małych ilościach i jest w dodatku zupełnie mierny gatunkowo. Realizacja planu brytyjskiego przyniosłaby zatem nieuchronnie skrępowanie, jeżeli nie zakwestionowanie rozwoju francuskiej produkcji stali.

Plan anglosaski wywołuje we Francji tym większe rozgoryczenie, że wydobycie z Zagłębia Ruhry wyszło już, jak się zdaje, z fazy krytycznej. Produkcja wzrosła z 175.000 do 185.000 ton dziennie, a przy końcu roku wyniesie pewnie 200.000, to jest około 5 milionów ton miesięcznie, czyli blisko połowę produkcji przedwojennej.

Francja nie może zrezygnować z węgla Zagłębia Ruhry.

„Od chwili wyzwolenia — pisze „L'Economie" — stosunek Francji do zagadnienia niemieckiego nigdy się nie zmieniał. Być może, że w dziedzinie polityki będziemy doprowadzeni — wobec naszego osamotnienia — do poczynienia pewnych ustępstw. Ale w dziedzinie gospodarczej nasze wielkie potrzeby węglowe zmuszają nas do stania uparcie na stanowisku. Jeżeli Wielka Brytania tego nie rozumie, zbliżenie wzajemne, zaprojektowane w ostatnich tygodniach, utraciłoby największą część swojego sensu i znaczenia".

Tym razem bez egzaminu

W najbliższych dniach ma przybyć ze Szkocji do Anglii 1.000 żołnierzy polskich, którzy zostaną zatrudnieni w okresie świątecznym na poczcie londyńskiej do końca grudnia.

W związku z tym poseł konserwatywny, Lloyd, zapytał w Izbie Gmin, w jaki sposób przekonano się, że zatrudnieni na poczcie Polacy nie mają nastawienia faszystowskiego. Przedstawiciel brytyjskiej poczty wyjaśnił, że nie przeprowadzono żadnych badań tego rodzaju.

Klerykałowie słowaccy—partią faszystowską

Kontakty z reakcyjną emigracją

Organ związku partyzantów słowackich „Partyzan" umieścił list otwarty do wiceprezesa słowackiego stronnictwa „demokratycznego" (klerykalnego) Frasztacky'ego, który zajmuje stanowisko wiceprzewodniczącego rady pełnomocników rządu w Słowacji z żądaniem udzielenia wyjaśnień w sprawie antypaństwowej działalności niektórych elementów tego stronnictwa w kraju i na emigracji.

Dziennik „Partyzan" domaga się wyjaśnienia, w jakiej sprawie niektórzy działacze stronnictwa demokratycznego pertraktowali z b. członkami partii ludowej księdza Hlinki oraz o czym rokował generalny sekretarz stronnictwa demokratycznego dr. Kempny z przedstawicielami emigracji słowackiej emisariuszem b. ministra spraw zagranicznych w Słowacji dra Durczansky'ego. Durczansky, który znajduje się za granicą, oskarżony jest o zdradę stanu i współpracę z nieprzyjacielem. Należy on obecnie do bliskich przyjaciół polskiego sanacyjnego ministra rolnictwa, p. Juliusza Poniatowskiego.

Pismo słowackie twierdzi, iż wszystkie osoby aresztowane w ostatnich czasach za działalność antypaństwową, kolportowanie ulotek, organizowanie zbrojnych band i napadów są członkami słowackiego stronnictwa demokratycznego.

„Partyzan" żąda interwencji przewodniczącego rady, pełnomocników rządu w sprawie dra Chalmovsky'ego i współtowarzyszy, którzy z polecenia kół reakcyjnych powrócili do Słowacji, w celu organizowania ruchu zbrojnego, zmierzającego do wprowadzenia na nowo reżimu faszystowskiego.

Zamek „czcigodnych małżonek"

Pismo niemieckie „Union" donosi z Drezna:

„W pięknej dolinie Schussental w niemniej uroczym zamku Benzenhofen koło Ravensburgu), zamieszkuje od dłuższego czasu panna von Papen. Niedawno zjawiła się tutaj również i mama von Papen. Gdy „sam" papa von Papen uniewinniony został w Norymberdze, wyraził on z kolei życzenie, zamieszkania w pięknym zamku pod Ravensburgiem. Miejsce to jest, jakby stworzone dla wypoczynku po 12 latach usilnej pracy na służbie u Hitlera. Jeśli życzeniu tak „zasłużonego męża" nie stało się zadość, to winne są temu „niesprawiedliwe" francuskie władze wojskowe, które nałożyły swe veto na życzenie papy Papena.

W drugim końcu uroczej doliny, w miejscowości Hildeland, zamieszkuje jeszcze jedna „czcigodna małżonka", żona zastępcy Hitlera zbrodniarza wojennego, Rudolfa Hessa. Posiada ona do swej dyspozycji całe piętro okazałego hotelu i — najwidoczniej — powodzi jej się doskonale.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

GENERALNY INSPEKTORAT RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

Doceniając sprawy rybołówstwa morskiego, Min. Żegl. i Handlu Zagranicznego stworzyło, jako specjalny departament Generalny Inspektorat Rybołówstwa Morskiego z siedzibą w Sopocie. Poza organizacją rybołówstwa, Generalny Inspektorat dba o zasilenie Wybrzeża elementem rybackim. Opracowane zostały przez władze centralne specjalne przepisy, na podstawie których rybacy morscy są osiedlani na Wybrzeżu, uzyskując działki gospodarcze. Po uregulowaniu sprawy osadnictwa rybaków, GIRM przygotowuje materiały do dalszych prac w zakresie ustalenia norm prawnych dla rybołówstwa morskiego.

GDYNIANIE ODBUDOWUJĄ DOMY MIESZKALNE

Na odbudowę domów w Gdyni i Gdańsku, Dyrekcja Odbudowy nie preliminuje nic, ponieważ gdynianie sami odbudowują zniszczone domy. Aby ułatwić inicjatywie prywatnej dalszą odbudowę GDO wystąpiła do Banku Gospodarstwa Krajowego z wnioskiem o uruchomienie 30 milionów zł kredytów dla właścicieli nieruchomości.

RUCH PASAŻERSKI W LISTOPADZIE

Rozwój życia na Wybrzeżu najlepiej charakteryzują cyfry przewozu pasażerów pociągami i środkami komunikacji miejskiej na trasie Gdańsk — Gdynia. Ogółem na tym odcinku w listopadzie br. przewieziono 2.270.406 osób.

OPIEKA NAD DZIECKIEM

Komitet Opieki nad Dzieckiem w Gdańsku opiekuje się ponad 30 tys. dzieci. Akcją dożywiania objęto 11 tys. dzieci, z czego 5 tys. dożywiają misje Duńskiego Czerwonego Krzyża. Ostatnio Kuratorium Okręgu Gdańskiego przyznało na cele opieki 700 tys. złotych, dzięki czemu akcja dożywiania wzrosła i zwiększyła się kaloryczna wartość posiłków.

NA POMOC WARSZAWIE

Pracownicy Państwowego Nadleśnictwa w Rytlu na Kaszubach, samorzutnie uchwalili stałą składkę na pomoc Warszawie w wysokości jednego procentu swych miesięcznych zarobków brutto. Opodatkowanie obejmuje okres 16 miesięcy, do września przyszłego roku. Z zadeklarowanych stawek przekazano już Naczelnej Radzie Odbudowy Stolicy pierwsze raty w kwocie 5.012 zł.

AKCJA SZKOLENIOWA OKZZ

W związku z akcją przedwyborczą, Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Gdańsku podjęła akcję szkoleniową dla pracowników kulturalno-oświatowych, kierowników świetlic i członków rad zakładowych.

Na pięciodniowe seminaria zjechali się delegaci z całego województwa, którzy mają zapewnione tak pożywienie jak i noclegi.

TOWARZYSTWO PRZYJAŹNI POLSKO - JUGOSŁOWIAŃSKIEJ

W dniu 8.12.1946 r. w gmachu Zarządu Miejskiego w Sopocie odbyło się zebranie organizacyjne Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Jugosłowiańskiej.

Po zagajeniu przez ob. prezydenta miasta Sopotu, posła do KRN, ob. Wierzbickiego, zostały wygłoszone referaty: ob. inż. Pirgo Michał nt. „Polska, a nowa Jugosławia" i ob. Witkowski Bolesław nt.: „Walka narodów Jugosławii o wolność".

Po zapoznaniu obecnych ze statutem, wybrano zarząd w składzie 7 osób i komisję rewizyjną w składzie 3 osób.

25 obwodów wyborczych w Gdyni

W mieście zostały rozplakatowane obwieszczenia Zarządu Miejsk. o podziale Gdyni na obwody wyborcze, których jest 25. Publiczność licznie gromadzi się przy tych obwieszczeniach, aby ustalić adresy lokali wyborczych, w których wkrótce zostaną wyłożone do przeglądu listy wyborcze.

Z TEATROWYCH

TEATRY

GDYNIA.—Miejski „Wybrzeże", Pl. Grunwaldzki, godz. 19.30 „Homer i Orchidea", dramat poetycki T. Gaycy-Topornickiego. Inscenizacja Iwo Galla. **Marynarki Wojennej, Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30, komedia Rogera Ferdinanda „Szczenlaki". Reżyseria Jerzego Merunowicza.**

KINA

GDYNIA. — **„Warszawa"** — Jezebel". **„Atlantic"** — Szczęśliwa 13-ka.

GRABÓWEK. — **„Fala"** — W okowach lodu.

CHYLONIA. — **„Promień"** — Płomień nie zgasł.

GDAŃSK. — **„Światowid"** — Ulica złoczyńców" **„Bajka"** — Nieuchwytny Smith.

SOPOT. — **„Bałtyk"** — Jego wielka miłość. **„Polonia"** — Zaklęta narzeczona.

OLIWA. — **„Polonia"** — Powrót.

WEJHEROWO. — **„Świt"** — Zwariowane Lotnisko.

SŁUPSK. — **„Polonia"** — San Demetrio.

TCZEW — **„Wisła"** — Samotny żagiel.

LEMBORK. — **„Fregata"** — Bohaterowie Pustyni.

PUCK. — **„Mewa"** — Śluby kawalerskie.

Zwycięstwo Bloku Stronnictw Demokratycznych zapewni szczęśliwą przyszłość

Wielki Zlot Młodzieży Województwa Gdańskiego

W dniu dzisiejszym zjedzie się do Gdańska młodzież Wybrzeża, aby zamanifestować swoje przywiązanie do demokracji, aby wypowiedzieć się za demokratycznym Blokiem Wyborczym. Oprócz młodzieży ZWM na zlot przybędą członkowie bratniego OM.TUR. i młodzież autochtoniczna, która przetrwała w polskości. Przybędzie młodzież miast i wsi całego Wybrzeża, przybędą ci, którzy walczyli o wyzwolenie Ojczyzny z kajdan niewoli hitlerowskiej i przelewali swą krew za odzyskanie Ziem Zachodnich.

Organizacja nasza — Związek Walki Młodych — była pierwszą organizacją młodzieżową, która na terenie Wybrzeża przystąpiła do budowania nowego życia na wszystkich odcinkach. Myśmy pierwsi zorganizowali młodzież, pierwsi przystąpiliśmy do usuwania śladów niemczyzny. Pierwsi przystąpiliśmy do akcji niesienia pomocy przy zbieraniu płonów. Nasza młodzież wespół z członkami Polskiej Partii Robotniczej brała udział w uruchomieniu zdewastowanych fabryk i warsztatów pracy na Wybrzeżu.

Życie kulturalne i sportowe zrodziło się dzięki wydatnej współpracy naszych ZWM-owców. Nie było i nie ma żadnej akcji czy uroczystości, w której nie brałaby udziału młodzież, zjednoczona pod sztandarami ZWM. Członkowie naszej organizacji — to pionierzy i twórcy nowej Polski Ludowej.

Karne szeregi Wojska Polskiego, Marynarki Wojennej, KBW, Organów Milicji i Bezpieczeństwa Publicznego są zasilane najzdrowszym elementem demokratycznym z naszej organizacji. W szeregach ORMO znajdują się najbardziej bojowi, oddani, zahartowani w walkach partyzanckich z okupantem hitlerowskim ZWM-owcy.

Czy wobec tych i wielu jeszcze innych osiągnięć i wkładu naszej organizacji w dzieło walki o nową Polskę, Polskę bez wyzysku — my ZWM-owcy, mamy pozostawać biernі na losy Ojczyzny, o których zdecydują wybory do Sejmu?

My, ZWM oraz organizacja młodzieży TUR wraz z innymi organizacjami chcemy wychować i wychowujemy młode pokolenie na ludzi uczciwych, świadomych swych obywatelskich praw i obowiązków, ludzi ideowych, związanych z narodem i ideą sprawiedliwości społecznej. I dlatego wypowiadamy się za Blokiem Stronnictw Demokratycznych, bo chcemy jak najszybciej i jak najlepiej budować i mieszkać w nowym domu, przestronnym domu dla ludzi pracy.

W naszym interesie zwłaszcza jest pomóc w zwycięstwie Blokowi Stronnictw Demokratycznych. Tylko Blok Stronnictw Demokratycznych może zapewnić nam realizację postulatów młodzieży polskiej.

A postulatów mamy dużo. W nowej konstytucji domagać się będziemy czynnego prawa wyborczego dla młodzieży od lat 18, pełnej realizacji ośmioletniej szkoły powszechnej, jednolitej w mieście i na wsi, bezpłatności szkół, rozbudowy szkolnictwa zawodowego, udostępnienia młodzieży robotniczej i chłopskiej studiów na wyższych uczelniach oraz reformy studiów i nauczania. Domagać się będziemy zniesienia ustawy cechowej i skrócenia czasu praktyki w rzemiośle i przemyśle do lat dwóch.

Domagać się będziemy również wydatniejszej pomocy na rzecz akcji parcelacyjno - osadniczej, oświaty rolniczej i odbudowy zniszczonych gospodarstw wiejskich, zwiększenia pomocy państwa na rozbudowę sportu, turystyki w mieście i na wsi, rozbudowy ośrodków kulturalnych, świetlic i domów młodzieży.

To są nasze postulaty — których realizację zapewni jedynie zwycięstwo Bloku Stronnictw Demokratycznych. Dziwić się przeto nie można, ze Związek Walki Młodych tak twardo stoi na stanowisku popierania obozu demokracji. W zwycięstwie stronnictw demokratycznych jest i nasze zwycięstwo i nasza szczęśliwa przyszłość.

Zlot młodzieży Wybrzeża w dniu dzisiejszym będzie najlepszym świadectwem naszej solidarności i wiary w obóz postępu i jego zwycięstwo nad reakcją.

J. P.

PROGRAM ZLOTU młodzieży w Gdańsku

Godz. 9.30 Zbiórka Organizacji Młodzieżowych i delegacji w Stoczni Nr 1. Godz. 10 Otwarcie Zlotu: a) zagajenie, b) powołanie Prezydium Zlotu, c) przemówienie ob. Wojewody in. Żrałka, d) przemówienie delegata Partii Bloku Demokratycznego i przedstawiciela organizacji młodzieżowych. Godz. 12 Defilada przed Pomnikiem Czołgistów; godz. 16 Uroczysta Akademia w sali Stoczni Nr 1, godz. 17 Złożenie wieńców przed Pomnikiem Czołgistów; godz. 18 zakończenie Zlotu.

Pod sztandarami Bloku Demokratycznego

Dziś zjazd działaczy spółdzielczych Wybrzeża

W dniu dzisiejszym, gdy mury Starego Gdańska będą rozbrzmiewały echem haseł i kroków naszej młodzieży, Gdynia gościć będzie działaczy spółdzielczych Wybrzeża.

W tym rozplanowaniu jest treść symboliczna. Podczas gdy podrastające pokolenie demokratyczne przysięga na wierność ideałom swych ojców na ziemi przez wieki hańbionej i plugawionej przez krzyżactwo, spółdzielcy - pionierzy nowego ustroju społeczno - gospodarczego w Polsce demonstrują swą wiarę i twórczy wysiłek narodu, którego owocem jest właśnie nasz najmłodszy port — Gdynia.

Spółdzielcy na Wybrzeżu — to działacze, stojący na poważnych odcinkach pracy gospodarczej, którzy trudem swoim udowadniają, znaczenie wspólnego wysiłku, pracy kolektywnej i pomocy wzajemnej. Spółdzielcy są ludźmi jutra, nic dziwnego, że praca ich napotyka na tak podatny grunt w warunkach demokracji ludowej i osiąga tak poważne rezultaty.

Spółdzielczość na Wybrzeżu nabrała szczególnego rozmachu. W chwili obecnej liczymy 361 spółdzielni. Nie ma takiej dziedziny pracy gospodarczej, do której by myśl spółdzielcza nie wkroczyła. Bezkonkurencyjną domeną spółdzielczości jest np. taki odcinek pracy na Wybrzeżu, jak rybołówstwo i przetwórstwo rybne.

Życie gospodarcze na Wybrzeżu jest młode, proces jego kształtowania ciągle jeszcze trwa. Jest rzeczą zrozumiałą, że myśl spółdzielcza wywiera na nie tak poważny wpływ, że klimat stworzony przez zwycięstwo demokracji ludowej sprzyja rozwojowi spółdzielczości na Wybrzeżu. Nie omawiamy dziś osiągnięć spółdzielczości na wsi.

W związku z dziesiejszą manifestacją godzi się podkreślić, że wystąpienie spółdzielców pod sztandarami Bloku Demokratycznego jest rzeczą naturalną. Trudno bowiem oddzielić spółdzielczość od demokracji. Prawdziwy spółdzielca nie może nie być demokratą. Prawdziwy spółdzielca musi być najkonsekwentniejszym demokratą, wcielającym zasady demokratyczne nie tylko w życiu politycznym, ale i gospodarczym.

Wkład spółdzielczości w życie gospodarcze Wybrzeża jest znany. Dziś kadry spółdzielcze wnoszą swój wkład w utrwalenie naszej rzeczywistości demokratycznej. Nie wątpimy, że pomogą one Blokowi Demokratycznemu zmobilizować społeczeństwo do głosowania w dniu 19 stycznia na rzecz demokracji — przeciw reakcji.

Przyjmujemy ten wkład i wierzymy, że harmonijna współpraca demokratów i spółdzielców Wybrzeża przyczyni się do dalszego rozkwitu spółdzielczości i utrwalenia zrębów demokracji ludowej.

Zagospodarujemy Ziemie Odzyskane

Gdynia wpłaci na Daninę Narodową około 150 milionów zł

W ramach prac Miejskiej Komisji Obywatelskiej Daniny Narodowej miasta Gdyni, dokonano obliczenia ogólnej sumy, jaką społeczeństwo gdyńskie wniesie na cel zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Suma ta wyniesie około 150 milionów zł.

Gdyński przemysł, handel, wolne zawody i rzemiosło, ofiaruja na rzecz Ziem Odzyskanych około 75 milionów zł, właściciele domów około 5 i pół miliona zł, podmiejskie gospodarstwa wiejskie około 600.000 zł. Wpływy z innych źródeł, głównie z dochodów niekontrolowanych, dadzą również około 70 milionów zł.

Dotychczasowa ofiarność społeczeństwa Gdyni na ten cel przyniosła około 10 milionów zł, wpłaconych tytułem przedwpłaty. Do kasy I Urzędu Skarbowego, obsługującego teren pierwszej dzielnicy (jak wiadomo Gdynia, dla realizacji Daniny Narodowej została podzielona na dwie dzielnice), wpłacono do dnia 13 bm. 2 miliony 249 tysięcy zł, do kasy Urzędu Skarbowego, wniesiono już również tytułem przedpłaty, 2 miliony 946 tysięcy 388 zł. Wpłaty dokonane w pierwszych dniach po ogłoszeniu Daniny Narodowej, tj. w końcu listopada, wynoszą w Gdyni przeszło pół miliona zł. Wiele osób i firm wpłaca ponad przewidziane normy. Uczniowie kursów handlowych „Oświata", przy ul. Świętojańskiej 36, z dobrowolnych małych składek zebrali sumę trzy tysiące złotych. Zegarmistrz Banaszkiewicz Paweł, wpłacił ponad normę 30 tysięcy złotych.

Według opinii przedstawicieli poszczególnych warstw ludności, wchodzących w skład Miejskiego Komitetu Obywatelskiego Daniny Narodowej, całe społeczeństwo gdyńskie wypełni ofiarnie obowiązek pomocy Ziemiom Odzyskanym i danina Gdyni przewyższy przewidzianą normę.

Grod.

Kampania przedwyborcza na Wybrzeżu

Pó dziemy szlakiem demokracji

Akcja wyborcza na terenie powiatu starogardzkiego rozwija się pomyślnie. Nie notuje się żadnych prób dywersyjnej działalności lub innych przeszkód w kampanii wyborczej.

Współpraca stronnictw Bloku Demokratycznego na terenie powiatu rokuje powodzenie akcji wyborczej. Szerokie masy pracujących wyrażają szczerze przychylny stosunek do partii demokratych i Rządu Jedności Narodowej, co jest gwarancją, że społeczeństwo powiatu pójdzie do wyborów za Blokiem Demokratycznym.

Ludność powiatu entuzjastycznie wita na wiecach i zebraniach przedstawicieli stronnictw demokratycznych, zapewniając ich, że kroczyć będzie zgodnie zwycięskim szlakiem demokracji ku nowej i sprawiedliwej Polsce, ludu pracującego.

„TRYBUNA WOLNOŚCI"
Organ Komitetu Centralnego PPR

Z naszych portów

ZWIĘKSZA SIĘ TRANZYT W PORTACH POLSKICH

W ostatnich dniach wzmógł się ruch tranzytowy w porcie gdyńskim. Firma „Zetrans", obsługująca tranzyt z i do Czechosłowacji prawie codziennie przyjmuje z Czechosłowacji około 40 wagonów wyrobów żelaznych przeznaczonych dla Szwecji, Norwegii i innych krajów.

W dniu 11 bm. statek szwedzki „Twan" zabrał do Szwecji 192 tony rur żelaznych, statki norweskie „Jaederen" i „Royal" zabrały do Norwegii około 1.500 ton czechosłowackich wyrobów żelaznych.

STATKI POLSKIE POWRACAJĄ DO GDYNI

W dniu 11 bm. wszedł do portu gdyńskiego statek polski „Poznań" przywożąc ładunek drobnicy. W najbliższych dniach przybędzie do Gdyni statek „Śląsk".

ODBUDOWA GIEŁDY BAWEŁNIANEJ W GDYNI

Ostatnio przystąpiono w Gdyni do remontu mocno uszkodzonego gmachu Giełdy Bawełnianej. Gmach ten był uszkodzony podczas jednego z najsilniejszych nalotów alianckich na Gdynię. Odbudowa gmachu Giełdy Bawełnianej przyczyni się do ożywienia obrotów bawełną. Przed wojną Gdynia była portem bawełnianym, znanym na terenie całej Europy.

OŻYWIENIE RUCHU W PORCIE GDYŃSKIM

W ostatnich dniach w porcie gdyńskim zanotowano wzrost liczby statków przychodzących i wychodzących. W dniu 10 bm. weszło 5 statków, a wyszły 4.

Angielski statek „Baltanic" przywiózł 3.474 worki poczty. W tym dniu przybył do portu macierzystego z ładunkiem drobnicy polski statek „Nyssa". W dniu 11 bm. weszło 8 statków, a wyszło 9. Statki wychodzące z portu gdyńskiego zabierają przede wszystkim węgiel.

Dziś akcja odgruzowania Gdańska

W ramach działalności Społecznego Komitetu Odbudowy Gdańska w dniu 15 grudnia przystąpią do odgruzowania miasta wszystkie przedsiębiorstwa budowlane, tak państwowe jak i prywatne.

Wszyscy pracownicy zaopatrzeni będą w narzędzia robocze, samochody ciężarowe, aparaty acetylenowo - tlenowe do cięcia żelaza i zbierania złomu.

Najstarsza w Polsce gisernia złożyła przeszło pół miliona zł na Daninę Narodową

Premier Osóbka - Morawski przyjął wczoraj delegację odlewni żeliwa i warsztatów mechanicznych „Rzuców" w Rzucowie koło Chlewisk w osobach: dyrektora odlewni inż. Zygmunta Groja, najstarszego z pracowników 73-letniego gisera Karola Gruszczyńskiego, przewodniczącego Rady Zakładowej Tadeusza Słonia, oraz Stefana Mokiejewskiego.

Delegacja złożyła na ręce Premiera czek na 539.404 z., jako wpłatę na Daninę Narodową, dając wyraz swej obywatelskiej postawie wobec wielkiego dzieła budowania nowej demokratycznej Polski.

Premier w serdecznych słowach podziękował delegatom za ich hojną ofiarę, dekorując osobiście sędziwego gisera Gruszczyńskiego medalem Zwycięstwa i Wolności.

Najstarsza gisernia, założona w r. 1782 dała budujący przykład ofiarności robotnika polskiego.

Wszyscy zgodnie pracujemy dla Polski

Braterskie współżycie autochtonów z ludnością napływową

Na temat współżycia autochtonów z ludnością napływową na ziemi malborskiej, mówiło się rozmaicie. Jedno jest już dziś pewne, że współżycie się układa, bo wytworzyły się takie warunki, które umożliwiają to współżycie. Dotyczy to szczególnie miast.

Wiemy, że w samych początkach nieodpowiedzialne elementy na skutek niewłaściwego, nietaktownego odnoszenia się do autochtonów, wytworzyły atmosferę niezdrową, co zaciążyło niewątpliwie na wzajemnych stosunkach. Ale czas zrobił swoje. Winni nieporozumień, albo usunęli się z tej ziemi, albo doszli do przekonania, że postępowanie ich było niewłaściwe i dziś naczej do autochtonów się odnoszą.

Nie ma różnic dzisiaj między autochtonami, przesiedleńcami i osadnikami. Dobra wola i pomoc władz usuwa zdarzające się jeszcze tu i ówdzie wypadki drobnych nieporozumień, których nie należy wyolbrzymiać ani też przykładać do nich większej wagi. Harmonijne współżycie ludności napływowej z oddawna tu osiadłą, budzi nawet podziw i uwagi nie tylko na charakter dobrosąsiedzki, ale i braterski.

Za przykład może służyć powiat sztumski, który liczy najwięcej ludności autochtonicznej lub wieś Stary Targ, gdzie na 900 mieszkańców, autochtoni stanowią 80 proc. i gdzie współżycie ludności miejscowej z przybyszami, jest wprost idealne.

Istnieje wzajemne poszanowanie między repatriantem zza Bugu, przesiedleńcem, Warmiakiem czy Mazurem. Całej wsi przyświeca jedna myśl przewodnia, dobro wszystkich mieszkańców, a tym samym i całego narodu.

A oto drobny wycinek stosunków we wsi. W Starym Targu zamieszkuje autochton Preis, a w sąsiedztwie osiedleniec Zarębski Stanisław. Współżycie obu sąsiadów jest wzorowe. Preis posiada większe gospodarstwo i lepiej urządzone, widzi go się nierzadko jak pomaga swoimi końmi Zarębskiemu na roli, a tego ostatniego jak pomaga Preisowi w innych robotach gospodarskich. Jeden i drugi zdają sobie sprawę, że nie można tworzyć przepaści, lecz tylko braterskim podejściem dążyć do odbudowy i społecznego odrodzenia. Nic sposób przytaczać setek przykładów, ale ten jeden drobny jest dostatecznie wymowny i zadaje kłam złośliwym wersjom.

Zjazd autochtonów w Sztumie, odbyty w niezwykle podniosłym nastroju, wskazał najlepiej jak autochtoni ustosunkowali się do ludności napływowej. Nie słyszało się skarg — owszem o osadnikach wyrażano się z szacunkiem, zastanawiano się jak ich przyjąć i ułatwić zagospodarowanie. Godne to jest najwyższej uwagi, jako objaw coraz zdrowszych stosunków na tej ziemi dla Rzeczypospolitej ziemi.

Z działalności TPZ

Otwarcie „Domu Żołnierza" w Starogardzie

Dnia 8.XII.1946 r., odbyło się uroczyste otwarcie „Domu Żołnierza" w Starogardzie. W części oficjalnej przemawiał starosta powiatowy, ob. Wółkowski, podkreślając znaczenie tego osiągnięcia na terenie powiatu starogardzkiego oraz dziękując inicjatorom.

Następnie przemawiał z ramienia W. P. kpt. Urbański oraz delegat miejscowego garnizonu, dziękując społeczeństwu za opiekę nad żołnierzem pracę wychowawczą, kulturalną i społeczną wśród wojska.

W końcu przemówił sekretarz Komitetu PPR, tow. Toruniak, który życzył wszystkim członkom TPZ dalszych, owocnych wyników w ofiarnej pracy nad zbrataniem żołnierza w mundurze z żołnierzem odbudowy, — z robotnikiem, inteligentem i chłopem. „Ta ścisła współpraca stanie się podstawą zwycięstwa obozu demokracji narodu polskiego w zbliżających się wyborach".

W drugiej części akademii, odbyły się występy artystyczne.

Prezydent Bierut wśród dawnych kolegów

Wizyta Głowy Państwa w naszej drukarni

— Bądź o 9 w redakcji—mówią mi rano z uśmiechem. Uśmiech jest tajemniczy, więc interesuję się od razu: po co? Zobaczysz, odpowiadają i tajemnica uśmiechu pogłębia się.

Dochodzi godz. 9. Szybkie kroki za drzwiami i bez pukania wbiega koleżanka. Wypieki na twarzy. „Chodź prędko, przyjechał".

Fachowa rozmowa

Prezydent Bierut jest już w drukarni. Wymienia ze wszystkimi mocny, krótki uścisk ręki. I od tego powitania, od pierwszych paru słów głowy państwa, od pierwszego uśmiechu, atmosfera robi się od razu niewymuszona, życzliwa — obustronną życzliwością i obustronnym zainteresowaniem. Bo my tu jesteśmy niejako na marginesie, a bohaterem dnia jest drukarnia i jej pracownicy.

Prezydent Bierut to stary drukarz, zamiłowany drukarz — to widać od razu. I z tego, jak rozmawia z ludźmi i z tego, jak fachowo, po gospodarsku wypytuje o szczegóły. Bo drukarnia jest nowoczesna, takich za drukarskich czasów Prezydenta nie było. Więc poprzez szum rozpędzonych maszyn, poprzez łoskot rozdygotanych maszynek prezydent Bierut i pracownicy drukarni wkrzykują sobie w ucho jakieś, sobie tylko wiadome, sekrety drukarskie. „Wam to łatwo" — mówi prezydent Bierut — „za moich czasów takich cudów nie było". I ma się wrażenie, że poprzez minione lata wyrastają w pamięci wszystkie trudności ciężką, drukarską pracą wypełnionych dni i że dziś Prezydent zwyczajnie, po ludzku zazdrości kolegom tych wszystkich ułatwień nowoczesnej techniki, z których sam nie mógł korzystać.

Jak to było u Mościckiego

Prezydent Bierut wyławia z pamięci stare, dawno nie używane fachowe terminy, zna się na wszystkim pierwszorzędnie. I biedny pracownik redakcyjny zaczyna się czuć nieswojo— ładnie by się skompromitował, gdyby trzeba było odpowiadać Prezydentowi na wszystkie Jego pytania. Ale na szczęście są tu bardziej fachowi — jest dyrektor drukarni, stary wyga drukarski, tow. Smoleński. który pamięta jeszcze, co prawda ze słyszenia, drukarskie czasy Prezydenta.

Tow. Smoleński pamięta jeszcze coś, o czym opowiada mi później. Pamięta swoją wizytę również u prezydenta państwa, ale innego prezydenta i innej Polski. W r. 1938 tow. Smoleński i kilku innych działaczy związkowych zostało wezwanych do Mościckiego w związku z zapowiedzianym strajkiem drukarzy. A wizyta wtedy wyglądała tak: zebrano ich wszystkich w jednym pokoju, długo kazano czekać — żeby narastała groza tego, co nastąpi. Najpierw wkroczył adiutant, poderwał wszystkich na nogi okrzykiem: Prezydent idzie! Wszyscy wyprężyli się na baczność i wtedy dopiero Mościcki raczył się ukazać. Krzyczał długo i bardzo donośnie, groził więzieniem, ofiarami — podnosił głos coraz bardziej. W końcu, nie podając nikomu ręki, nie zaszczycając ich nawet skinieniem głowy, opuścił pokój.

Ludzie i praca

Prezydent Bierut ogląda po kolei wszystkie działy drukarni. Zatrzymuje się przy linotypach, zna je, ale w innej, prymitywnej postaci. Prezydent przygląda się długo pracy składaczy. Rozmawia ze składaczem Kadzielem. Składacz maszynowy, Skibiński, przy którego linotypie zatrzymał się Prezydent, nie przerywa pracy ani na chwilę. Wprawne palce biegają po klawiszach, ale na czole występują krople potu — jedyny widomy znak wzruszenia i emocji.

Preser, Łącki, promienieje. Cała jego szeroka, poczciwa twarz rozjaśnia się w uśmiechu. Prezydent Bierut śmieje się: za moich czasów trzeba było skład solidnie moczyć, żeby się nie rozsypał, a fartuchów nie dawali, ręce wycieraj w co chcesz, choćby o marynarkę.

Metrampaż, Marczyński, przypomina zasady łamania, akurat łamie 6 kolumnę, również nie może przerwać pracy, ale to właśnie najbardziej interesuje Prezydenta — sama praca, ludzie przy pracy.

Następne działy są w szczęśliwszym położeniu — dotarła już do nich wieść o wizycie Dostojnego Gościa, już wiedzą, kto do nich za chwilę przyjdzie, już mieli czas ochłonąć, przygotować się do tej niecodziennej, do tej uroczystej chwili.

W dziale maszyn rotacyjnych honory domu czyni tow. Krzeczkowski, ten sam, który uruchomił, sprowadzoną z zachodu, maszynę, ten sam, któremu „Głos Ludu" zawdzięcza przejście na duży format. Prezydent długo ogląda naszego kolosa, przedmiot naszej dumy.

Dział maszyn płaskich. To są maszyny, które Prezydent zna dobrze z własnej dawnej, codziennej drukarskiej praktyki.

Pedały. Najprymitywniejsze drukarskie urządzenie, stare jak świat, ale też przecież unowocześnione, tak pomyślane, żeby zaoszczędzić pracy ludzkich rąk.

W introligatorni Prezydenta zainteresowała gilotyna — automat, falcówka, maszyny do szycia — za Jego drukarskich czasów szyło się ręcznie.

Chemigrafia — to dla Prezydenta dział już zupełnie nowy. Tu już trzeba wszystko pokazać, wszystko wyjaśnić. A Prezydent nie da się zbyć byle jakim, pobieżnym wyjaśnieniem — trzeba wszystko fachowo, ze szczegółami powiedzieć, co i jak.

Prezydent sam dojrzał bolączki

Prezydent ubolewa nad warunkami pracy. „Ciasno tu u was ludziom, niewygodnie. A i sama praca chyba też na tym cierpi".

Przenikliwym okiem Prezydent dojrzał od razu największą bolączkę drukarni — brak odpowiednich pomieszczeń, na czym cierpi całość produkcji, bo poszczególne jej fazy nie mogą zazębiać się o siebie, a ludzie męczą się w prymitywnych warunkach prowizorki.

Minęła już godz. 10. Nie można dłużej zabierać czasu Prezydenta, poświęcił nam przecież przeszło godzinę. Prezydent żegna się ze wszystkimi, życząc dalszej owocnej pracy i dziękując za wyjaśnienia.

Teraz dopiero w drukarni robi się ruch. Podnieceni, niezwykle ożywieni, radośnie ożywieni, pracownicy przybiegają do tow. Smoleńskiego, serdecznie dziękują mu za zaszczyt, który ich spotkał, a którego nie zapomną nigdy w życiu, że człowiek, stojący na czele państwa, znalazł czas wśród najważniejszych spraw państwowych, wśród ogromu pracy, która spoczywa na Jego barkach, by zainteresować się ich pracą. Omawiają gorączkowo pewną sprawę. Bo chcą przygotować dla prezydenta Bieruta... o, ale to przecież jest na razie tajemnica.

Prezydent Bierut w otoczeniu pracowników drukarni i redakcji

Na fundusz wyborczy PPR

Woj. warszawskie dało już 3 miliony złotych

Warszawski Wojewódzki Komitet rozprowadził w ciągu ostatnich paru dni cegiełek na sumę około 3 miliónów zł.

Wpłacane sumy wskazują na olbrzymią ofiarność całej organizacji partyjnej i popularność cegiełek i akcji PPR wśród masy bezpartyjnych.

POWIATY: Ciechanów wpłacił już 97 tys. zł; Płock - powiat 100 tys. zł; Gójec 30 tys. zł.

Robotnicy Pruszkowa i Żyrardowa po 20 tys. zł.

Mieszkańcy m. Płocką zebrali 40 tys. złotych.

Mińsk Mazowiecki 20 tys. złotych.

Zwracają uwagę sumy wpłacane przez ludność tak zniszczonych powiatów jak Maków, Pułtusk, Przasnysz, które wpłacając w sumie 20 tysięcy złotych, przyniosły w ofierze przysłowiowy „wdowi grosz".

Ludność powiatu Ostrołęckiego, powiatu Węgrowskiego, Ostrowi - Mazowieckiej, a więc powiatów, gdzie grasują bandy, jeszcze raz zademonstrowała swą sympatię dla wielkiej idei PPR, kupując cegiełki na fundusz wyborczy.

Sumy, o których piszemy, były aktualne na dzień 10 bm., dziś już z powiatów meldują o nowych wpływach, a jutro Płock otrzymuje cegiełki na dodatkową sumę 300 tysięcy, inne powiaty na sumę około miliona złotych, z których podejmują się rozliczyć do 1 stycznia 1947 roku. I. K.

Wesołych świąt... w obozie pracy

Komisja Specjalna walczy zę śrubowaniem cen

W związku ze zbliżającymi się świętami istnieje obawa, że część niesumiennych kupców będzie usiłowała śrubować ceny i wykorzystać zwiększone zakupy przedświąteczne dla osiągnięcia nieuczciwego zysku. Nie od rzeczy będzie więc wskazać, że w ostatnich dniach Komisja Specjalna skierowała do obozu pracy większą ilość paskarzy i spekulantów. Na ostatnim posiedzeniu Kompletu Orzekającego, skierowani zostali do obozu m. inn.: KRAWCZYK Franciszek (Komorowice, pow. Biała), za sprzedaż papierosów niemonopolowych, MICHALSKI Stefan (Wołomin) właściciel piekarni, za wypiek z mąki o nieprzepisowym przemiale, RYMKIEWICZ Janina (Szczecin), właścicielka sklepu, za sprzedaż mąki pszennej po cenie wygórowanej, WEISS Aleksander (Warszawa), właściciel sklepu, za pobieranie lichwiarskich cen za żarówki, oraz TUROWSKI Jakub (Bydgoszcz), właściciel kiosku, za spekulację zapałkami.

Za handel mięsem wieprzowym i tłuszczem, pochodzącym z nielegalnego uboju, osadzeni zostali w obozie pracy: BARDZKI Antoni (Łąg Bałtński, pow. Turek) oraz rzeźnik BRODA Kazimierz (Katowice).

Komisja Specjalna zarządziła także konfiskatę na rzecz Skarbu Państwa zakwestionowanych towarów, a więc mąki u RYMKIEWICZ Janiny. 500 żarówek, znalezionych w sklepie WEISSA, oraz kwoty 47.000 zł, uzyskanych przez BRODĘ Kazimierza ze sprzedaży mięsa z nielegalnego uboju.

Srebrne lisy w Polsce

Państwowy Zarząd Nieruchomości Ziemskich w Gdańsku prowadzi hodowlę srebrnych lisów. Hodowla posiada 200 pięknych sztuk tych niezwykle cennych zwierząt. Prócz nich znajdują się tam norki, rzadkie ogromnie jenoty, szopy i nutrie.

Kierownictwo hodowli w Różanej Górze zamierza spopularyzować hodowlę na terenie mniejszych gospodarstw, ułatwiając uprzednio nabycie wiadomości poprzez fachowe szkolenie i umożliwiając nabycie sztuk hodowlanych.

Rozkopaczew podzielił losy Muniaków

ORMO w walce z bandytami

Dnia 5 grudnia połączone bandy WiN-owskie „Jastrzębia" i „Uskoka" w sile 150 ludzi napadły na wieś Rozkopaczew powiatu lubartowskiego. Miejscowi członkowie ORMO przy aktywnej pomocy niezorganizowanych w ORMO chłopów wystąpili przeciw bandytom.

Podczas starcia został zabity mieszkaniec wsi — bezpartyjny **Szymański Zbigniew.** Bandyci wypierani przez ORMO do lasów, uchodząc podpalili zabudowania połowy wsi. ORMO i chłopi przystąpili do walki z pożarem, przybyła zaś grupa wojska i milicji ruszyła w pościg za bandą. Wielu bandytów ujęto, pościg trwa.

Ciastka i wyroby mięsne

w okresie świąt

Uwzględniając potrzeby szerokich rzesz konsumentów w okresie Świąt Bożego Narodzenia, Miniterstwo Aprowizacji i Handlu zawiesiło ograniczenia obrotu wyrobami cukierniczymi w dniach 24, 25, 26 i 31 grudnia 1946 r. oraz w dniu 1 stycznia 1947 r.

Dni bezmięsne dla przedsiębiorstw gastronomicznych, gospodnich i stołówek ustalone zostały w I tygodniu od dnia 23 do 29 grudnia:

na poniedziałek 23, wtorek 24 i piątek 27 grudnia;

w II tygodniu, od dnia 30 grudnia 1946 r. do 5 stycznia 1947 r.

na poniedziałek 30 grudnia, czwartek **2 stycznia i piątek 3 stycznia 1947 r.**

Zmiany powyższe nie dotyczą sklepów żywnościowych, rzeźniczych, wędliniarskich, straganów i innych przedsiębiorstw handlowych, dla których dni bezmięsne obowiązują bez zmian, a mianowicie; środa, czwartek i piątek.

Próbny szyb naftowy

w Inowrocławiu

Centralny Zarząd Przemysłu Paliw Płynnych, prowadząc na terenie całej Polski poszukiwania ropy naftowej, wybudował na odcinku pomiędzy Inowrocławiem i Szymborzem próbny szyb naftowy Obecnie kończy się budowę wieży wiertniczej i montuje się potrzebne do wiercenia maszyny sprowadzone ze Śląska.

Główne wiercenia prowadzi się w kierunku wydobycia nafty oraz gazu świetlnego (metanu). Inżynierowie Centralnego Zarządu Przemysłu Paliw Płynnych przypuszczają, że istnieje 9 pokładów różnych soli potasowych. Pierwsze wiercenia nastąpią w okresie od 15 grudnia br. do 15 stycznia 1947 r.

Symboliczny opłatek

„Rodziny Radiowej"

Polska Rodzina Radiowa, organizacja roztaczająca opiekę nad sierotami po poległych bojownikach o wolność Polski, coraz szerzej rozwija swą działalność.

Obecnie utrzymuje ona już szereg „Domów Dziecka" mieszczących ponad 500 dzieci. Powstały setki rodzin zastępczych zbiorowych i indywidualnych, obejmujących całkowitą i wieloletnią opieką tysiące sierot.

Okres świąt Bożego Narodzenia wzmógł jeszcze działalność Polskiej Rodziny Radiowej.

W tych dniach wypuściła ona symboliczny opłatek-winietkę, w cenie 20 zł.

Winietka rozsprzedawana jest na terenie całej Polski przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, organizacje młodzieżowe oraz szereg organizacji i instytucji społecznych.

Całkowity dochód przeznaczony jest na cele opieki nad dzieckiem-sierotą.

Pod płaszczykiem legalności PSL...

Terror, mordy, rabunek i szpiegostwo

Za bratnią „Trybuną Pomorską" podajemy fakty, które spowodowały zawieszenie działalności toruńskiej organizacji PSL.

W drugiej połowie 1945 r. sekretarz PSL w Otłoczynie pod Toruniem **Izydor Świątkowski,** zaawansowany później przez p. Mikołajczyka na sekretarza zarządu powiatowego PSL w Toruniu, zwrócił się do mieszkańca Otłoczyna, niej. **Leona Bucichowskiego,** krawca z zawodu, z propozycją założenia nielegalnej organizacji pod nazwą „4 grupa zbrojna AK na Pomorzu". Celem tej organizacji miało być zwalczanie wszystkimi środkami i sposobami, aż do krwawego terroru włącznie rządu polskiego i demokratycznych partii politycznych.

W listopadzie 1945 r. — jak zeznał ów **Bucichowski** — organizacja została zawiązana, przy czym on sam objął w niej stanowisko komendanta jednego z trzech „batalionów", na które została podzielona. Inicjatorem i duszą bandy był **Izydor Świątkowski.** Współpracował z nim ściśle jego brat Jan. W skład organizacji weszli ponadto następujący dotychczas ujawnieni czynni członkowie PSL: **St. Ziółkowski, Kazimierz Grzela i Jan Duszyński.**

Banda ta, reprezentująca na zewnątrz legalne stronnictwo p. Mikołajczyka, z toruńskim jego sekretarzem na czele, dokonała szeregu groźnych napadów i rabunków, m. in. na kasjera kolejowego w Toruniu, któremu zrabowano 1.300.000 zł., a ponadto prowadziła rozbudowaną akcję szpiegowską na rzecz zagranicznego wywiadu. Podczas rewizji u aresztowanych członków organizacji, obok znalezionej u nich broni i amunicji, wykryto również przygotowane do wysyłki za granicę materiały szpiegowskie.

Ponieważ, jak z powyższego wynika, organizacja powstała na bazie PSL z inicjatywy i przy współudziale sekretarza powiatowego stronnictwa, wykazując jawny zrost tego stronnictwa ze zbrodniczym podziemiem — jedyną słuszną decyzją władzy bezpieczeństwa mogło być zawieszenie jego działalności na terenie Torunia i powiatu. Dodać jeszcze należy, że z bandą współpracował również członek zarządu wojewódzkiego PSL Zachara, który oddał bandytom do dyspozycji swój samochód. Jak widzimy, nici tej sprawy sięgają również i poza Toruń.

Ostatni Mohikanin PSL w Nowogrodzie

zgłosił akces do S. L.

W dalszym ciągu napływają z całego kraju wiadomości. świadczące o spadku wpływów PSL. O charakterystycznym wypadku donoszą z Nowogrodu, woj szczecińskiego. Tamtejszy prezes powiatowego zarządu PSL, **ob. Roman Romanowski** wystąpił z tego Stronnictwa — jako ostatni członek w powiecie i zgłosił swój akces do S. L. W powiecie nowogrodzkim nie ma już obecnie ani jednego członka PSL.

Ziemia czeka na osadników

Planowe przesiedlanie rolników na Ziemie Odzyskane

W dniu wczorajszym odbyła się w Zarządzie Głównym Społecznej Rady Osadnictwa Spółdzielczo - Parcelacyjnego konferencja prasowa, na której zapoznano zebranych dziennikarzy z dotychczasowymi osiągnięciami i planami na r. 1947.

Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo - Parcelacyjnego rozpoczęła swą działalność na Ziemiach Odzyskanych w czerwcu br. W ciągu tych 6 miesięcy wysłano 573 delegacje na tereny zachodnie, które zarezerwowały na cele osadnictwa 377 majątków z czego 373 są już objęte przez osadników i zagospodarowane.

W tym okresie czasu na spółdzielniach parcelacyjnych osiedliło się 2055 rodzin, a jako grupy parcelacyjne — 5571 rodzin.

Różnica między tymi formami osadnictwa jest dość duża. **Grupa parcelacyjna jest to grupa osadników, posiadająca pewne własne środki produkcyjne, które w połączeniu ze środkami znajdującymi się na przejmowanym majątku stanowić będą dostateczną podstawę do natychmiastowej parcelacji i przejścia do gospodarki indywidualnej Jako minimum inwentarza dla poszczególnych członków grupy parcelacyjnej przyjmuje się jednego konia lub jedną krowę na rodzinę.** Tego rodzaju zespoły otrzymują zwykle majątki do 200 ha.

Natomiast zespoły spółdzielczo - parcelacyjne składają się zwykle z mniej zamożnych gospodarzy, posiadających np. 1 konia na 3 rodziny. Otrzymują oni większe majątki przeznaczone na zagospodarowanie w ciągu dłuższego okresu czasu. Statut Spółdzielni Parcelacyjnych przewiduje, że wspólna gospodarka na jednym majątku trwać może tylko do 5 lat. Po tym okresie ziemia musi zostać rozparcelowana. Spółdzielnie te są otaczane specjalną opieką przez państwo, które w ten sposób chce umożliwić niezamożnym chłopom szybsze zagospodarowanie się osadników i stworzyć wystarczające warunki dla samodzielnej gospodarki w przyszłości.

Zarówno więc osadnictwo grupowo - parcelacyjne, jak i spółdzielczo - parcelacyjne ma charakter zdecydowanie przejściowy.

Rok 1947 ma być rokiem planowego i systematycznego przesiedlania, w przeciwieństwie do tego z czym niejednokrotnie mieliśmy do czynienia dotychczas. W związku z tym konieczne jest przerzucenie punktu ciężkości na dokładne przygotowania do przesiedlenia.

Grupa osadnicza nie może wyjeżdżać na Ziemie Odzyskane w nieokreślonym charakterze. Już na miejscu musi być ustalone, czy tworzyć ona będzie Spółdzielnię Parcelacyjną, czy też grupę, i jakimi środkami rozporządza. W zależności od tego musi również na miejscu zostać wybrany zarząd Spółdzielni, czy Rada Grupy.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych, rozumiejąc trudności, mogące wynikłać w terenie z powodu braku dostatecznych informacji i ludzi, mogących ewentualnie taką grupą pokierować, zorganizowało w Chojnastach 2 kursy dla kierowników i buchalterów grup, przeszkalając około 130 osób.

Instruktorzy Rady S. O. S. P. sporządzają w terenie plany przesiedlenia i ustalają skład grupy. Plany te mają być zakończone i przesłane do Zarządu Głównego Rady do Warszawy do dnia 31 grudnia br., natomiast spisy osób wyjeżdżających — do dnia 31 stycznia 1947 r.

Ze względu na to, że przesiedlenie winno objąć przede wszystkim ludność małorolną i bezrolną, która częstokroć nie posiada żadnego inwentarza, konieczne jest okazanie jej pomocy przez czynnik społeczny, a więc w pierwszym rzędzie przez Rady Narodowe, gminne i powiatowe. Rady powinny nie tylko udzielać pomocy materialnej przesiedleńcom, ale i objąć nad nimi patronat, stając się łącznikiem pomiędzy Ziemiami Zachodnimi a Centralnymi. (is).

Najdłuższy most

w Polsce

W dniu 16 grudnia br. odbędzie się w Wyszogrodzie uroczyste otwarcie odbudowanych mostów prowizorycznych przez Wisłę i Bzurę pod Wyszogrodem. Most przez Wisłę liczący około 1300 m jest najdłuższy w Polsce.

Zamiast ulotek

— zeszyty

W niedługim czasie pierwsze partie zeszytów, wydrukowanych z papieru, zaoszczędzonego dzięki ograniczeniu druku ulotek i odezw przez Blok Stronnictw Demokratycznych, — rozesłane zostaną do bardziej oddalonych województw. Spodziewane jest, iż niektóre województwa otrzymają zeszyty do rozdziału wśród dzieci szkolnych jeszcze przed gwiazdką, reszta zaś zaraz po Nowym Roku, w ten sposób, by wszędzie zeszyty dotarły do szkół około 10 stycznia.

Zeszyty, w ilości 4 milionów, rozdzielone zostaną po dwa — dla dzieci wiejskich i po jednym — w miastach.

Tysiące świetlic, klubów i domów robotniczych

Rozległa działalność ruchu zawodowego

Podczas ostatniego plenarnego posiedzenia Centralnej Komisji Związków Zawodowych ogłoszone zastały bardzo ciekawe dane liczbowe, ilustrujące rozwój polskiego ruchu zawodowego.

M. in. dowiadujemy się, że **akcja szkoleniowa** związków zawodowych obejmuje wielotysięczne rzesze aktywistów ruchu. W ciągu bież. roku przeszkolono 10 tysięcy radców zakładowych. 750 osób ukończyło **kursy kierowników świetlic,** 2.700 osób — kursy ogólnokształcące. Setki działaczy związkowych ukończyło różne inne kursy, w tym szereg kursów w ramach Centralnej szkoły KC ZZ.

Związki zawodowe, prowadzą obecnie **2.500 świetlic, 23 kluby i 22 Domy Robotnicze.** W ramach tych instytucyj kulturalno - oświatowych czynnych jest **470 szkół dramatycznych, 403 orkiestr, 206 chórów i 106 zespołów tanecznych.**

Ogólna ilość związkowych **klubów sportowych** dosięgła 398.

Niezmiernie ciekawe są dane o działalności domów wypoczynkowych ruchu zawodowego. **Liczba czynnych domów wypoczynkowych** wynosi obecnie 454. Z pobytu w tych domach skorzystało w czasie urlopów **przeszło 187.000 robotników i pracowników.**

Liczba członków związków zawodowych, zrzeszonych w KC ZZ przekroczyła, jak wiadomo 2.000.000. Poza związkami pozostaje około pół miliona pracowników. W uchwale plenum KC ZZ zwrócono uwagę na konieczność wciągnięcia szerokich rzesz niezorganizowanych robotników do szeregów Związków Zawodowych i dalsze wzmożenie akcji kulturalno - oświatowej. (rcz)

88 proc. zaległych świadczeń w ziemniakach

wpłynęło do 1 grudnia

Akcja realizacji zaległych świadczeń rzeczowych, jeśli chodzi o ziemniaki przedstawia się na ogół pomyślnie. Na ogólną ilość — 80.398.087 kg zaległości, zdano dotychczas — 67.311.085 kg, co stanowi — 85,5. Cyfry te nie uwzględniają majątków administrowanych przez Państwowy Zarząd Nieruchomości Ziemskich, które całkowitą zaległość w wysokości — 16.709.602 kg zdały w przewidzianym terminie.

Ogółem więc wraz z tą cyfrą, suma zdanych ziemniaków wynosi—84.020.687 kg, co stanowi 88 proc.

Na czoło wysuwa się województwo łódzkie, które wypełniło całkowicie przewidziany kontyngent. Woj. kieleckie zdało już — 2.540.527 kg, woj. śląskodąbrowskie — 1.023.085 kg, woj. pomorskie — 16.949.026 kg, woj. gdańskie — 3.623.544 kg.

Co dziś robi chłopski diabeł „Rokita"

Główny kierunek rozwoju przemysłu chemicznego

Polski przemysł chemiczny nie jest jeszcze dostatecznie wyposażony do zaspokojenia rosnących potrzeb przemysłu, rolnictwa i szerokich rzesz ludności w zakresie różnych produktów chemicznych. W rezultacie zniszczeń wojennych zdolność wytwórcza naszego przemysłu chemicznego bardzo wydatnie zmalała i chemia już dziś staje się „wąskim gardłem" naszej odbudowy gospodarczej.

Rzecz prosta, że nie możemy się pogodzić z myślą, iż produkcja chemiczna mogłaby pozostać stałym hamulcem naszego postępu.

Ale jak temu zapobiec? Co należy uczynić, aby chemia mogła dotrzymywać kroku naszej odbudowie gospodarczej?

Mamy do wyboru: albo dalszy rozwój własnego przemysłu chemicznego, albo przestawienie się na import z zagranicy, niezbędnych półproduktów i gotowych wyrobów chemicznych.

Musimy się zdecydować, czy mamy eksportować nasze surowce chemiczne (przede wszystkim węglopochodne) i przywozić w zamian przetwory i półprodukty, czy też zbudować własny przemysł przetwórczy.

Niewątpliwie to drugie rozwiązanie jest bardziej korzystne dla kraju.

Szybka amortyzacja kapitału

Rozwój własnego przemysłu dyktuje jednak konieczność przeprowadzenia dość kosztownych inwestycji. Jedną z istotnych cech nowoczesnego przemysłu chemicznego jest podobnie jak w energetyce to, że w cenę jego produktów wchodzi stosunkowo nieznaczny koszt robocizny, ale za to o wiele większy koszt materiałów i środków technicznych, niż w jakimkolwiek innym przemyśle.

Sprawia to, że koszty urządzenia jednego zakładu chemicznego są niewspółmiernie wysokie w stosunku do liczby zatrudnionych pracowników, ale z drugiej strony prowadzi to do szybkiej amortyzacji zainwestowanych kapitałów. Jeżeli się zważy w dodatku, że cykl produkcyjny przemysłu chemicznego (czas niezbędny do przekształcenia surowca w gotowy produkt) jest bardzo krótki, to łatwo zrozumieć, że okres amortyzacji jest w tym przemyśle również znacznie krótszy.

Państwo, dysponujące w sposób celowy kapitałem inwestycyjnym, może sobie pozwolić na to, na co nie mógł sobie pozwolić polski kapitał prywatny w okresie przedwrześniowym. Nie ulega kwestii, że za pieniądze wydane na przywóz z zagranicznych produktów chemicznych można było zbudować w kraju niejedną fabrykę „wielkiej chemii".

Potrzeba wielu miliardów złotych...

Dziś nasze państwo może i powinno śmiało inwestować w dziedzinie chemii, aby uniezależnić się od zagranicy pod względem najważniejszych chemikaliów.

Przemysł chemiczny zgłosił swe zapotrzebowanie na środki inwestycyjne w okresie wykonywania Planu Odbudowy Gospodarczej w latach 1947 — 1949. Zapotrzebowanie to wynosi wiele miliardów złotych. Suma jest bezspornie bardzo duża, jak na nasze możliwości. Ale spodziewany efekt jest również bardzo duży. Obiecuje bowiem naszemu krajowi, po dokonaniu tych inwestycji, uniezależnienie od zagranicy w zakresie najważniejszych półproduktów chemicznych.

Szybka amortyzacja kapitału mówi o celowości inwestowania w przemysł chemiczny. Jako przykład może służyć plan na r. 1947. Jeżeli zostanie wykonany w pełni roczny plan inwestycyjny, to już w 1947 roku wzrośnie wartość produkcji polskiego przemysłu chemicznego prawie o 44 proc. w porównaniu z rokiem 1946.

Konieczność inwestycji na wielką skalę wypływa wreszcie z naszych bieżących potrzeb gospodarczych. Dotyczy to takiej dziedziny, jak nawozy sztuczne, jak chemia nieorganiczna i bodajże najważniejsza w naszych warunkach chemia organiczna.

Nagłące potrzeby kraju dyktują kierunek

Potrzeba forsownego rozwoju krajowego przemysłu nawozów sztucznych nie wymaga uzasadnienia. Ale produkcja nawozów sztucznych natrafia już obecnie na trudności, wynikające nie tylko ze zniszczenia przez Niemców naszych wielkich zakładów związków azotowych w Mościcach. Niemałą trudność stanowi także brak niektórych artykułów chemicznych, a przede wszystkim kwasu siarkowego.

Nasze potrzeby w zakresie produktów chemii nieorganicznej sprowadzają się do konieczności wzmożenia produkcji sody, kwasu siarkowego i produktów przemysłu chlorowego. Jeżeli idzie o sodę to niezbędne inwestycje mogą być prawie w całości wykonane na podstawie produkcji krajowej.

Produkty chlorowe są niezbędnym materiałem pomocniczym dla szeregu gałęzi przemysłu, w tej liczbie dla samego przemysłu chemicznego w dziedzinie przetworów organicznych, a także dla przemysłu włókienniczego.

Główny kierunek rozwoju — chemia organiczna

Jednakże główny kierunek rozwoju polskiego przemysłu chemicznego leży na linii chemii organicznej.

Przemawiają za tym zarówno potrzeby naszego gospodarstwa narodowego, jak posiadanie niewyczerpanych krajowych źródeł surowcowych w postaci węgla i jego pochodnych oraz gazu koksowniczego. Przemawia za tym wreszcie i to, iż każdy wkład finansowy w tej dziedzinie chemii amortyzuje się bardzo szybko.

Potrzebna jest nam duża fabryka do przeróbki pochodnych węgla na półprodukty, fabryka do nitrowania, redukowania i chlorowania pochodnych węgla. Nasze obecne możliwości w tej dziedzinie są minimalne i nie mogą w żadnym razie zaspokoić rosnącego zapotrzebowania całego przemysłu krajowego.

Tymczasem mamy wszelkie dane, aby zająć w dziedzinie wytwórczości produktów chemii organicznej poczesne miejsce w świecie.

„Rokita" — chłopski diabeł

Najważniejszym zadaniem w tej grupie chemicznej jest odbudowa wielkich zakładów chemicznych dawniej „Anorgana", zwanych obecnie imieniem chłopskiego diabła „Rokitą".

O tej fabryce mówił min. tow. Minc, kiedy wymieniał wśród projektowanych wielkich zakładów trzylatki „początki wielkiej chemii". Odbudowa i rekonstrukcja tych zakładów pochłonie w ciągu 3 lat około półtora miliarda złotych, w tym w 1947 r. 500 milionów zł. Wydatek ten zamortyzuje się przecież w ciągu 2 lat następnych.

Wytwórczość „Rokity" musi być doprowadzona do otrzymywania 1.000 ton chloru miesięcznie. Chlor ten jest niezbędny do całego szeregu procesów i do przeróbki węglopochodnych, do wytwarzania chlorobenzolu itd.

Tutaj też, w „Rokicie", powstanie baza surowcowa dla produkcji syntetycznego fenolu, będącego materiałem wyjściowym dla produkcji perlonu, najdoskonalszego sztucznego włókna, którego niezwykłe walory mało jeszcze są znane w naszym kraju.

Tutaj też, w „Rokicie" będą produkowane surowce i półprodukty dla przemysłu mas plastycznych, farmaceutyków i barwników.

Taki jest w najogólniejszym zarysie program rozwoju naszego przemysłu chemicznego w okresie Planu Odbudowy Gospodarczej.

Rzecz prosta, że nie został tu naświetlony cały szereg niezmiernie ważnych dla naszego życia gospodarczego dziedzin produkcji chemicznej. Rozwój setek najrozmaitszych odgałęzień współczesnej chemii zależny jest od najważniejszych półproduktów nieorganicznych i organicznych, o których mowa była wyżej. Będziemy produkowali wszystkie niezbędne chemikalia o ile potrafimy powołać do życia produkcję półfabrykatów.

Taka jest więź przyczynowa odbudowy i rozwoju naszego przemysłu chemicznego.

R. Cz.

GŁOS SPORTOWY

Czwarte spotkanie Polska — Szwecja w boksie

Kto wygra w Sztokholmie?

W dniu jutrzejszym, w Sztokholmie pięściarze polscy walczyć będą w meczu międzypaństwowym z bokserami Szwecji. Wybredna i najbardziej może wyrobiona sportowo publiczność na świecie będzie mogła ocenić naszych reprezentantów, krzyżujących swe pięści ze szwedzkimi już po raz czwarty w historii boksu polskiego.

Pierwszy raz kontakt pięściarski ze Szwedami miał miejsce w 1932 r. „Zamorscy goście" przybyli wówczas do nas, do Poznania. Wynik meczu był 8:8. Wygraliśmy spotkania w wagach: muszej (Misiorny), koguciej (Polus), lekkiej (Klimczak) i średniej (Chmielewski). Przegraliśmy wagę piórkową (Cyranek), półśrednią (Garncarek), półciężką (Zieliński) i ciężką (Tomaszewski). Te dwie ostatnie walki Szwedzi wygrali przez k. o. Z drużyny polskiej najlepiej wypadł wówczas Polus.

Dopiero po 2 latach rozegraliśmy rewanż w Sztokholmie. Reprezentacja nasza składała się z następujących zawodników: Jarząbek, Rogalski, Kajnar, Bąkowski, Garncarek, Majchrzycki, Antczak i Piłat. Wynik meczu nie był dla nas pomyślny. Przegraliśmy spotkanie w stosunku 6:10.

Punkty dla nas zdobyli: Bąkowski, Majchrzycki i Piłat. Najlepszym zawodnikiem drużyny był Majchrzycki.

Trzecie spotkanie rozegraliśmy 5 lat później, bo w 1939 r., znowu w Sztokholmie. Polska, jako drużynowy mistrz Europy, miała już swoją markę. Szwecja również znacznie „podciągnęła" się w tym sporcie, jednak znaczne ustępowała nam „klasą". Mecz wygraliśmy 12:4.

Reprezentacja Polski wystąpiła wówczas w Sztokholmie w następującym składzie: Rotholc, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Piłat. Była to więc drużyna naprawdę pierwszorzędna, jakiej trudno było znaleźć w boksie amatorskim na świecie. Szwedzi zdobyli swoje 4 pkt. przez Almstroema w wadze koguciej (pokonał Koziołka) i przez Tandberga, mistrza Olimpiady berlińskiej, który wygrał z Piłatem. Obecnie, jak wiadomo, Tandberg jest jednym z najlepszych zawodowców w Europie.

Ogólny więc nasz dotychczasowy bilans walk na ringu ze Szwecją przedstawia się następująco: 3 spotkania, 1 zwycięstwo, 1 porażka, 1 remis; stosunek punktów: 26:22.

Jak będzie w dniu jutrzejszym? Na co możemy liczyć, a gdzie jesteśmy słabi? Odpowiedź jest trudna na te pytania z uwagi na to, że zupełnie nie znamy obecnej wartości boksu szwedzkiego. Najmocniejsze swoje punkty przeważnie mieli Szwedzi w wagach cięższych.

Obecnie, przez lata wojny sport w Szwecji, która wojny nie zaznała, we wszystkich dziedzinach znacznie się podniósł. Podniósł się także boks. My zaś jesteśmy słabsi niż przed wojną. Horoskopy nie są więc wesołe. Mimo wszystko wynik powinien się obracać w granicach 9:7, 10:6 — obustronnie, to znaczy albo dla gospodarzy, albo dla nas. Remis również jest prawdopodobny.

Niezależnie od wyniku, bardzo ważne jest, aby nasza reprezentacja potrafiła godnie po sportowemu i pod wszystkimi innymi względami reprezentować barwy polskie. Będzie bowiem walczyć w kraju wysokiej kultury zarówno duchowej, moralnej jak i fizycznej. (D)

RKS „Skra" — WKS „Legia"

Dzisiejsze spotkanie w boksie

W dniu dzisiejszym w sali BOS na Ujazdowie Górnym (Górnośląska 45), o godz. 18.30 odbędzie się mecz bokserski między WKS „Legia" i RKS „Skra". Walczyć będą następujące pary:

w. musza: Nawrocki (L) — Grątkowski (S)
w. kogucia: Pieńkos (L) — Słowik (S)
I w. lekka: Latek — Lipski (S)
II w. lekka: Marciniak — Śledziewski (S)
w. piórkowa: Kamiński (L) — Pietrzak (S)
w. półśrednia: Żurawski (L) — Janiszewski (S)
w. średnia: Kowalski (L) — Pawłowski (S)
w. ciężka: Odzieniec (L) — Klemensiewicz (S).

Igrzyska środkowo-amerykańskie

400 m — 48,6 sek, tyczka — 3,98 m

W dalszym ciągu Igrzysk środkowo-amerykańskich, rozgrywanych w Kolumbii brytyjskiej w Barranquilli, wyniki zawodów były następujące: 5.000 m: Indianin **Mannie Ramjohn — 15 : 54,8.** Zwycięca uzyskał nowy rekord Igrzysk. Poprzedni wynik wynosił 16 : 16,7; bieg 400 m wygrał **Arthur de Wint** (Jamajka), w czasie 48,6 sek., również ustanawiając nowy rekord Igrzysk (poprzedni rekord wynosił 49,3 sek.); w skoku o tyczce **Jose Vincente** skoczył 3,98 m, lepiej o 24 cm. od dawnego rekordu.

Na ogół dotychczasowe wyniki Igrzysk nie przynoszą spodziewanych bardzo dobrych wyników.

Sukcesy „Zrywu" na Węgrzech

Dwa zwycięstwa i dwa remisy

Pięściarze łódzkiego „Zrywu" powrócili już ze swego tournée po Węgrzech. Ogółem „Zryw" rozegrał 4 spotkania, z których 2 wygrał, 1 2 zremisował. Wynik pierwszego spotkania już dawno podawaliśmy: „Zrywowcy" zremisowali z reprezentacją kolejarzy węgierskich 8:8.

Drugie spotkanie łodzianie rozegrali z drużyną **„Elore"** (IV w mistrz. druż. Węgier), wygrywając **10:6.** Punkty dla Polaków zdobyli: Czarnecki, Taborek, Trzęsowski i Mazur. Po jednym punkcie, na skutek remisów zdobyli: Woźniakiewicz i Kamiński. Kłodas przegrał przez k. o. w II starciu.

Trzecie spotkanie z **„Miskolt"** „Zryw" zremisował **8:8.** Wygrali Kamiński, Czarnecki i Woźniakiewicz. Trzęsowski i Mazur zremisowali. Jak podaje „Dziennik Łódzki" w swym wywiadzie z kierownikiem drużyny kpt. Lempartem — w meczu tym łodzianie zostali skrzywdzeni decyzjami sędziowskimi.

Czwarty mecz rozegrał „Zryw" w Ost z klubem M. T. K., wygrywając 9:7. Punkty dla „Zrywu" zdobyli: Czarnecki, Woźniakiewicz, Trzęsowski i Taborek (przez k. o.). Kamiński zremisował. Pietrasik nie walczył i 2 pkt. łodzianie oddali walkowerem. MTK było b. silnym przeciwnikiem.

W ogólnym bilansie tournée, najlepszym zawodnikiem „Zrywu" okazał się Czarnecki, który wszystkie 4 walki wygrał, dalej Woźniakiewicz — 3 zwycięstwa i 1 remis. Najsłabszym zawodnikiem był Kłodas, mający same porażki, w tym dwie przez k. o.

Pięściarze „Zrywu" wywarli b. dobre wrażenie na Węgrzech i mieli dobrą prasę. Doskonale wypadł Czarnecki. Woźniakiewicz i Taborek również byli b. dobrzy. Kamiński walczył z b. silnymi przeciwnikami. Trzęsowski zapowiada się świetnie na przyszłość z uwagi na swój mocny cios.

Kpt. Lempart zakontraktował mistrzowski zespół Węgier „Cepeli", który przybędzie do Polski w pierwszej połowie lutego na 5 spotkań.

Ekspedycja więc „Zrywu" zarówno pod względem sportowym jak i propagandowym spełniła całkowicie swe zadanie.

To i owo w sporcie

FOGL II („UJPEST"), świetny ostatni reprezentacyjny obrońca węgierski, który niejednokrotnie gościł w Polsce, gotów jest trenować piłkarzy poznańskiej „Warty". Przyjazd Węgra przewidziany jest na miesiąc luty '47 roku.

NIKOLAU, znany skoczek wzwyż, przeniósł się na stałe do Szczecina, gdzie zasilił barwy miejscowego A. Z. S.-u.

C. K. S. (CZĘSTOCHOWA) zdobył w drużynowych pięściarskich mistrzostwach Polski KS OM TUR PZL z Rzeszowa w stosunku 9 : 5.

NASI CZYTELNICY piszą

Ulica Krajowej Rady Narodowej

Ministerstwo Kultury i Sztuki a także i BOS roztacza obecnie opiekę nad zabytkami. Niestety pomija się zupełnie miejsca, z najbliższym nam etapem historii. Jednym z takich miejsc jest dom, w którym została ukonstytuowana KRN w noc sylwestrową 1944 r. Dom ten (a raczej jego ruiny), położony jest przy ulicy Twardej. Czy nie należało by tam wmurować tablicy pamiątkowej i uporządkować ulicy, która — moim zdaniem — powinna nosić nazwę — ulica Krajowej Rady Narodowej.

Zbigniew Wolski
student Historii 2 roku.

Słuszny projekt naszego czytelnika podajemy pod rozwagę władz miejskich. Zbliżająca się trzecia rocznica pierwszego posiedzenia KRN może dać okazję do przemianowania ulicy Twardej na ul. Krajowej Rady Narodowej.

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

6-ty dzień ciągnienia IV-ej Klasy 48 Loterii

Wygrana 500.000 zł Nr 60782 padła w Warszawie.

Wygrane po 100.000 zł NrNr 41221 78396.

Wygrane po 50.000 zł NrNr 34979 42354.

Wygrane po 20.000 zł NrNr 3395 18392 30699 31220 49238 51629 59705 66371 67005 72506 82715 89981 91952 93889 95380 97626.

Wygrane po 10.000 zł NrNr 173 11921 17777 18800 27236 27523 27783 27963 31409 31893 32843 39152 40005 45542 45655 49512 53313 55345 57228 59941 60450 60561 61627 65979 66626 69142 69681 70015 73122 74830 83103 91075 97362 97594.

Wygrane po 5.000 zł NrNr 6589 7076 9607 9620 10366 11560 12314 15149 16201 16669 19346 19879 19917 23740 24705 31338 36486 36508 38913 41427 41763 42849 44968 45088 45393 59277 62633 68152 69998 70182 70277 74077 75551 76815 81065 84927 85439 91557 91574 93415 96114 96712 97964 99673.

Wygrane po 2.000 zł NrNr 901 1280 871 2081 415 467 990 3347 957 4489 5091 6180 488 733 928 7663 8069 358 618 9347 527 9806 10548 681 11708 12988 13948 14340 751 15276 16078 383 709 964 17916 18368 839 19729 20296 21051 22674 23670 25107 672 27882 28080 29691 30239 474 577 622 32790 33131 768 34374 646 35273 654 36202 244 361 480 38317 327 738 39143 623 40083 106 359 523 606 996 41095 133 398 581 933 972 42172 373 748 904 43541 44065 134 519 882 885 45312 313 779 967 46743 757 897 47134 48058 065 311 662 721 840 49201 245 376 604 755 50704 996 51236 443 623 827 52022 086 261 53791 54962 55670 718 958 56129 887 894 57649 58207 298 466 507 59300 60055 116 820 61620 657 62166 452 458 530 771 63617 64099 222 65066 66242 533 899 937 67067 257 503 981 68017 107 344 70090 418 648 71392 782 72160 542 73790 74093 107 350 376 434 528 820 75145 815 76815 875 922 77188 485 968 78108 559 650 79160 566 80844 81004 081 381 82169 619 83070 167 379 84168 990 85177 222 458 810 86195 856 920 88190 89532 949 90325 91461 631 92917 94694 757 95236 424 461 96069 403 602 717 97144 210 748 911 98164 418 659 93 99279 571 99869

Wygrane po 1.500 zł NrNr 56 698 779 1401 86 806 917 2136 612 934 3095 99 838 5352 86 445 6079 198 300 37 893 7156 247 438 958 8317 408 865 935 9124 263 500 46 724 10174 220 24 49 11099 475 532 641 735 37 72 12469 518 702 23 38 13000 401 56 98 544 825 940 82 14349 597 977 15260 16397 434 872 18140 67 260 19581 634 727 867 921 40 20132 655 942 21392 22395 527 691 23126 251 56 442 550 742 973 24618 793 871 25365 453 549 54 604 35 993 26112 54 94 686 27305 415 921 39 28044 58 249 889 29028 91 375 428 514 656 781 30179 305 92 93 743 49 70 934 69 31432 635 89 885 993 32276 390 679 97 711 928 86 33094 458 536 947 34595 715 35104 34 54 239 343 71 456 652 971 36149 257 366 70 464 570 630 757 37034 255 89 436 660 38074 81 208 52 406 585 8 803 47 976 39142 653 735 40048 798 41061 93 114 473 776 42037 55 381 590 644 81 43442 83 585 624 749 807 978 44169 71 226 744 62 876 45016 367 73 765 94 940 75 46195 230 746 66 912 58 47326 926 85 48132 216 65 400 551 654 896 967 49243 380 409 546 742 877 955 50202 579 600 734 74 89 51005 300 510 804 52167 201 425 557 93 53025 341 78 927 57 54038 99 325 500 769 975 55013 54 277 376 450 595 783 56162 443 74 57597 628 816 38 47 943 6 77 58412 62 703 90 8 961 60125 381 569 61376 534 66 666 62100 57 60 236 421 3 818 46 63013 237 34 312 61 425 64097 214 674 832 8 974 65073 122 278 326 405 713 66167 387 447 569 970 92 67062 154 85 7 899 68266 310 58 65 764 69516 657 70064 206 38 9 528 813 40 71088 281 600 800 59 958 72043 77 464 78 529 778 966 73197 472 885 912 58 74004 87 197 746 75215 33 352 363 401 545 665 823 76164 296 553 785 804 907 77145 532 657 727 924 42 78086 470 570 876 79210 375 562 72 681 801 977 80252 398 81455 508 760 82051 666 961 83164 205 338 417 41 521 80 921 84012 9 473 660 88 754 80 85046 110 1 627 86077 211 22 44 355 81 98 461 503 630 946 87519 971 88398 468 91 690 763 89940 90456 89 520 3 593 644 707 91460 92087 93131 92 424 606 969 94079 128 266 720 899 95053 117 215 362 95 660 813 961 96477 701 15 6 71 814 97156 647 817 98057 168 265 354 657 944 95 99094 229 327 99369.

Dalszy ciąg wygranych po 1.000 zł 45011 50 4 71 82 4 6 95 128 78 220 44 50 99 331 50 9 97 437 76 8 85 546 7 74 80 96 600 4 6 19 27 59 83 5 90 845 47 58 69 73 99 46019 30 43 7 78 146 240 318 37 73 417 24 56 62 85 503 48 65 634 72 7 91 7 763 811 952 73 87.

47091 7 223 4 41 50 86 90 8 328 80 501 2 5 94 609 63 9 90 4 730 55 8 803 10 1 6 46 98 933 56 48022 36 81 115 8 57 80 225 91 3 410 15 50 558 82 622 6 34 47 58 90 921 74 86 49002 104 66 241 7 79 328 35 74 402 62 511 72 90 3 9 601 41 88 91 7 709 37 52 71 7 851

Dalszy ciąg wygranych po 1000 zł podany będzie jutro.

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje:
Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony:
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88.228
Kier. działów 86.225
ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O w Warszawie I.1090
B.G.K Odda Gł. w W.wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

P.B.P „ORBIS"

ZAWIADAMIA

że z dniem 14.12 br. uruchamia wagon sypialny III klasy na trasie Warszawa — Zakopane, poc. Nr 1/2
odjazd z Warszawy Gł. 18.30 przyjazd do Zakopanego 9.20
„ „ Zakopanego 19.40 „ „ Warszawy 10.30
Wagon sypialny odchodzi z Warszawy: wtorki, czwartki i soboty; z Zakopanego: środy, piątki i niedziele.
Cena biletu sypialnego zł 570.
Z dniem 14.12 br. wagon sypialny na trasie Warszawa — Kraków poc. Nr 121/122 zostaje przerzucony do poc. Nr 131/132, czyli będzie kursował nie przez Częstochowę lecz przez Warkę i Radom.
odjazd z Warszawy Gł. 17.55 przyjazd do Krakowa 5.15
„ „ Krakowa 20.00 „ „ Warszawy 6.18
Cena biletu sypialnego zł 400. I-2225

GDYNIA - AMERYKA LINIE ŻEGLUGOWE S.A. W GDYNI, UL. PORTOWA 13/15

podaje, że byli pracownicy umysłowi Towarzystw Okrętowych mogą się ubiegać o prace w GAL-u.
Podania z własnoręcznym życiorysem należy kierować na powyższy adres. Pod uwagę bierze się znajomość języków obcych, a przede wszystkim angielskiego. I-2224

OGŁOSZENIA DROBNE

MINISTERSTWO Przemysłu zatrudni na Dolnym Śląsku i w Polsce Centralnej: inżynierów: elektryków, elektrochemików, mechaników, specjalistów miernictwa elektrycznego: radiotechników, teletechników, produkcyjnych, kreślarzy, wzorcarzy, sznyciarzy, tokarzy na rewolwerówki i automaty, nawijaczy motorów elektrycznych, monterów przyrządów pomiarowych, spawaczy, drykierów, odlewników, walcowników i przeciągaczy miedzi, buchalterów bilansistów, ekonomistów, handlowców branży elektrotechnicznej, prawników z praktyką administracyjną.
Warunki dobre. Mieszkanie zapewnione.
Zgłoszenia z życiorysem w 2 egzemplarzach i świadectwami przyjmuje Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego, Al. Stalina 47, III piętro. I-2226

UNIEWAŻNIAM skradzione zaświadczenie z obozu Dachau i legitymację wydaną przez Zw. Byłych Więźniów Politycznych, dowody osobiste, kartki żywnościowe wystawione na nazwisko Ziemkiewicz Aniela. I-2228

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową Truszkowski Mieczysław. I-2227

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rozpoznawczą i kartę rejestracyjną RKU Kulik Wacław. I-2222

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA Kupuje: nawet zepsute, połamane (na części). Poleca: długi wałek — normalne — walizkowe. Naprawa — remonty — przeróbki niemieckich. Mechanik dyplomowany Grzechociński. Warszawa — Złota 46. Żyrardów — 1-go Maja 20.
Proszę wyciąć — zachować.

6.500 HURT. kapce solidne (również na błoto), tyrolki, gotowe i na zamówienie. Marszałkowska 12 m. 6 I-2070

NAJTANIEJ KUPISZ — najdrożej sprzedasz złoto, brylanty, zegarki w „OKAZJI" Marszałkowska 99. I-2102

FARBY — wszelkiego rodzaju, bez względu na opakowanie (towar powinien być w proszku lub grudkach) stale kupuje. Prowincja może oferować pocztą, przesyłając próbkę. Odpowiadamy natychmiast. Większe ilości transportujemy sami. Wytwórnia Chemiczna „Ammon" Warszawa, Jerozolimski 41. I-2026

BRYCZESY gotowe, zamówienie. Krawiectwo nowoczesne. Fr. Jasionek. Chmielna 33, sklep. I-2103

MASZYNY DO PISANIA i LICZENIA
NAPRAWA · KUPNO · SPRZEDAŻ
MECHANIK
B. GRZECHOCIŃSKI
WARSZAWA · ZŁOTA 46 · ŻYRARDÓW · 1-go MAJA 20

Poeta, który nie chciał zarabiać na wierszach

Przed 150 laty umarł wielki szyderca tyranów i hipokrytów Robert Burns

Do wioskowego nauczyciela w Alloway, w zachodniej Szkocji, przyprowadzono w 1766 r. dwóch małych chłopców: Gilberta i Roberta. Nauczyciel miał ich nauczyć czytać, pisać i śpiewać psalmy. Robert miał sześć, a Gilbert dopiero pięć lat. Według opinii, wydanej przez bukalarza, Gilbert odznaczał się „żywszą wyobraźnią" i w ogóle był bardziej „rozumny", niż Robert, który poza tym „nie miał słuchu" i posiadał okropny głos.

Ta opinia świadczy o tym, jak trudno oceniać sześcioletnie dzieci. Gilbert został mianowicie zwyczajnym farmerem, a Robert stał się jednym z największych poetów swoich czasów, autorytetem bezwzględnym w dziedzinie pieśni swego kraju i autorem najpiękniejszych z tych pieśni.

Robert Burns doszedł w życiu do tak wspaniałych rezultatów, mimo że miał właściwie wykształcenie tylko kilkomiesięczne i poza tym musiał jeszcze pokonać szereg przeszkód. Był najstarszym z siedmiorga dzieci ubogiego farmera, tak ubogiego, że całymi latami nie widziano w tym domu kawałka mięsa. Farma była nieurodzajna, ojciec stary i chorowity. W 15 roku życia Robert stanowił główną siłę roboczą na farmie. Był silny, pracowity i największą jego dumę stanowiły proste bruzdy, w jakie zaorywał pole. Ale zbyt ciężka praca nadwerężyła jego zdrowie.

„Prostak od pługa"

W 25 roku życia, kiedy rozpoczął pisać swoje poematy, Burns pracował jeszcze na roli od świtu do nocy i znosił nędzę razem z całą rodziną. Nie należy jednak sądzić, że Burns był „prostakiem od pługa". Nikt nie osiągnie wielkości w literaturze bez pracy intelektualnej. Burns właśnie pracował nad sobą. Po całodziennej pracy przy gospodarstwie rzucał się z zapamiętaniem do czytania: historię, filozofię, teologię i literaturę poznał wyśmienicie. Bez niczyjej pomocy opanował tajemnice kompozycji muzycznej i język francuski.

Duma i namiętność, to zasadnicze rysy jego charakteru, które sprawiały mu niemało kłopotów. Z dumą umiał sobie jakoś poradzić. „Powinniśmy przede wszystkim — mawiał — ustalić wzór swego charakteru, gdy wiemy zupełnie dokładnie gdzie stoimy i ile miejsca powinniśmy zająć, wolno nam ubiegać się o nie jak o bezsporną własność". Ale namiętność wnosiła niepokój w życie Burnsa, gdziekolwiek się obracał.

Posiadał dar miłości, zdolność kochania, tak samo wrodzone, jak dar układania pieśni. Był chłopcem o czułym sercu i wesołym amantem, któremu dziewczęta z trudnością mogły się oprzeć.

Zawsze gotowy do miłostek, jak wojak do bitwy. Przez całe życie został wierny zasadzie, że miłość jest „najistotniejszą radością ludzką".

Nienawiść do tyranów, hipokrytów i bigotów

Właściwą karierę poetycką rozpoczął od pisania wesołych piosenek. Układał żartobliwe i czułe wiersze o zwierzętach, lub szydercze o sporach plebanów na temat dogmatów Kalwina. Piosenki powstawały dla uciechy w czasie pracy przy orce lub siewie. Potem krążyły wśród tych, którzy lubili cudzy śmiech i sami śmiać się umieli.

Dopiero w 27 roku życia zebrał te wiersze w książeczkę, która została wydrukowana w miejscowej drukarni w 612 egzemplarzach. Koszty druku zostały pokryte przez 300 subskrybentów z sąsiedztwa. Wiele z tych utworów robi oczywiście wrażenie nieco koturnowych naśladownictw angielskich klasyków. Ale są wśród nich utwory, napisane w dialekcie szkockim, które zachowały świeżość jeszcze do dzisiaj.

Przez swoje piosenki wywierał Burns wpływ moralny i polityczny o takim zasięgu, którym tylko nieliczni twórcy tej epoki mogli się pochlubić. W Szkocji panowała wtedy niepodzielnie kalwińska doktryna o predestynacji, (przeznaczeniu), sucha, ciemna i okrutna. I właśnie ta doktryna została zneutralizowana przez prąd ożywczego śmiechu, płynący z poematów Roberta Burnsa. Pod tym względem może on uchodzić za takiego samego nauczyciela Szkotów, jakim dla starożytnych Greków był Homer. Był on poetą demokratycznym w tym sensie, że nie tylko pisał dla ludu, ale i był przez lud czytany.

Burns nienawidził tyranów, hipokrytów bigotów i drwił i wyszydzał ich z nieposkromionym śmiechem. Ku wszystkim innym sprawom życiowym odnosił się z niezmierną czułością. Ta właśnie zbieżność przeciwieństw czyniła jego pozycję i wśród poetów i wśród ludzi wyjątkowo silną i wyjątkowo odosobnioną. Te cechy podkreślał u niego także Karol Marks, który wyrażał się o Burnsie z wielkim uznaniem.

List gończy ojca uwiedzionej dziewczyny

Z wszystkich cnót, których nauczał Burns swoich ziomków, cnota przebaczenia była najbardziej potrzebna u niego w domu. W momencie, kiedy wychodziła drukiem jego książka, Burns musiał się ukrywać przed listem gończym, jaki wysłał za nim James Armour, wściekły ojciec uwiedzionej przez poetę Jeannie, która powiła nieślubnego syna.

Chociaż Robert i Jeannie musieli w następstwie stać przez trzy niedziele w kościele, narażeni na docinki z powodu popełnionego grzechu, Jeannie powiła mu później jeszcze dwie parki bliźniaków, a Burns poza tym stał się ojcem jeszcze dwu innych nieślubnych dzieci, zanim się pobrali. Poeta uznał jednak wszystkie swoje dzieci i uwielbiał je, instynkt bowiem ojcowski był w nim tak silny jak instykt miłości, a w każdym bądź razie stalszy.

Burns żył w okresie, kiedy podobne sprawy nie były tak „całkowicie nieładne", jak w naszych czasach. Ale zadarłszy przez swój nazbyt rewolucyjny śmiech z teologami, naraził się na to, że w jego parafii grunt zaczął mu się palić pod nogami. W przystępie zniechęcenia podpisał umowę na wyjazd do pracy na wyspę Jamajkę. Od tego wyjazdu powstrzymała go jednak sława. Cały nakład książki został wyprzedany w trzy miesiące i jego objazd w celu zbierania nowej subskrypcji przemienił się w triumfalne tournée.

Sława i triumfy

Zamiast więc na Jamajkę pojechał do Edinburgha, aby tam doprowadzić do skutku nowe wydanie swoich dzieł. W ciągu tygodnia stał się triumfatorem stolicy Szkocji. Wydawcy, profesorowie, kupcy, nawet szlachetni lordowie i ladies gościli go i schlebiali mu. Żaden wieśniak jeszcze nie był przedmiotem takich oszałamiających doświadczeń. I na karb wieczystej chwały poety trzeba zapisać, że bynajmniej nie przewróciło mu to w głowie.

Nowe powiększone wydanie jego dzieł, opłacone subskrypcją, ukazało się w 1786 roku. Był to okres, kiedy rewolucja w Ameryce zakończyła się zwycięstwem, a we Francji dawało się odczuć już pierwsze dreszcze mającej tam wybuchnąć za trzy lata rewolucji. Świat został podzielony na dwie części z jednej strony stały autorytety i władza, a z drugiej prawa człowieka. Do tego nowego edinburghskiego wydania Burns włączył swoje najbardziej nieokrzesane wiersze, wyrażające jego wierność najbardziej uciemiężonej klasie społecznej. To był ten właściwy Burnsowi rodzaj jego dumy.

Sława jego tymczasem wzrastała i poczęła docierać również poza Anglię. Dzieła jego były drukowane równocześnie nie tylko w Edinburghu i Londynie, ale i w Dublinie, Belfaście, Filadelfii i Nowym Jorku.

Urodziłem się do pługa i niezależności

Poeta dokonuje wtedy decydującego kroku życiowego: zrywa z karierą literacką. Małą fortunę, którą zebrał z wierszy, 2.700 funtów szterlingów, dzieli na dwie części, przeznaczając połowę dla brata Gilberta na rodzinną farmę, a za drugą połowę nabywa własną farmę. Wtedy właśnie pojął Jeannie za żonę. „Urodziłem się do pługa i niezależności" napisał jako dedykację na wydaniu swoich dzieł. Aby zapewnić sobie istotną niezależność w razie, gdyby farma zawiodła, studiował, zdał egzaminy i został inspektorem celnym.

Przyczyną takiego postanowienia było to, że nie chciał mieszać motywu zarobkowego do swojej sztuki. Rozpoczął pisanie wierszy dla zabawy i zakosztowawszy, ile radości daje ta zabawa, chciał tworzyć do końca tylko dla zabawy. Z tych względów też odrzucił korzystną ofertę pracy w gazecie londyńskiej. To stanowisko prowadziło go do dziwactw, gdyż później odmawiał brania pieniędzy od wydawców.

W tym okresie, kiedy zajmował się swoim 118 akrowym gospodarstwem i objazdami związanymi z inspekcją celną, powstało wiele jego najpiękniejszych poematów, a przede wszystkim powstał piękny zbiór szkockich pieśni ludowych. Szczęśliwy ten okres nie trwał jednak długo. Zdrowie jego było nadwerężone nadmierną pracą. Umarł w 1796 roku, mając 37 lat.

Po śmierci pojawiły się przeciw niemu ataki i pięć pokoleń karmiło się wyciąganiem skandalicznych faktów z jego życia. Był to rewanż tych, którzy nie mogli mu wybaczyć, że w rewolucyjnym okresie walczył o rozum i łagodność w religii i o prawa człowieka, że walczył strzałami, które zatrute złośliwością i śmiechem trafiały celnie i głęboko.

Manuel de Falla zmarł w Beunos-Aires

Ogień i kastaniety Imperii Argentina

Przed kilku dniami zmarł w Buenos-Aires, stolicy Argentyny, światowej sławy kompozytor hiszpański Manuel de Falla. Śmierć znakomitego mistrza i kompozytora jest dotkliwą stratą dla całego świata muzycznego, a szczególnie dla muzyki hiszpańskiej.

Do najbardziej popularnych utworów Manuela de Falla należą: dramat liryczny „La vie Bréve" balet „Tricorne", suita symfoniczna „W ogrodach Hiszpanii" oraz zbiór tańców hiszpańskich.

Z wielkim imieniem Manuela de Falla łączy się nie mniej głośne imię odtwórczyni komponowanych przez niego tańców, Imperii Argentina.

Głęboki głos wspaniałej pieśniarki i tancerki znany jest również publiczności polskiej, niestety tylko z płyt gramofonowych. Dźwiękiem kastanietów wybijanym obcasami rytmem Imperio Argentina podkreślała pełne ognia i namiętności kompozycje Manuela de Falla. Szczególnym powodzeniem cieszył się tańczony przez nią „Taniec Ognia", „Amour Sorcier".

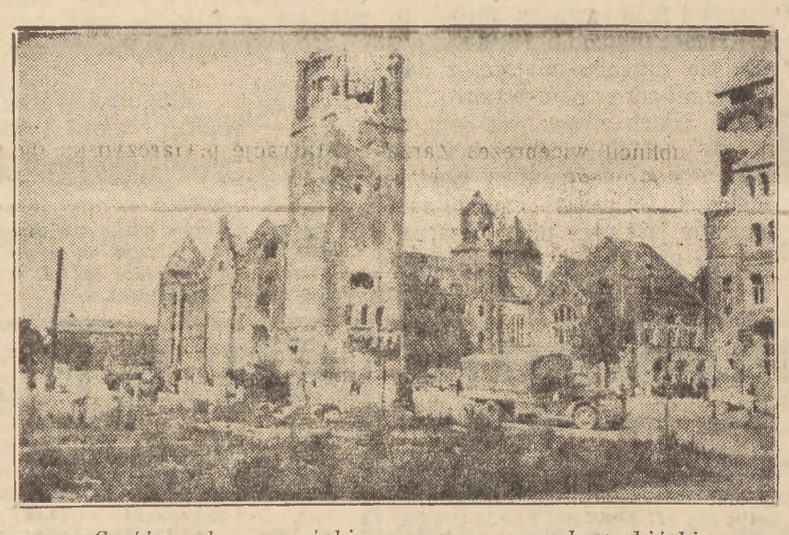

Część zamku poznańskiego przeznaczona do rozbiórki

Foto-Film

Murzyn zrobił swoje...

I sporty bywają kolorowe

Tygodnik sportowy „Ruch", wychodzący w Czechosłowacji, podaje niezmiernie interesujące dane na temat udziału Murzynów w sporcie w U. S. A.

Jedną z największych i najbardziej zaszczytnych nagród sportowych w U. S. A. jest t. zw. „Memorial James Sulivan". Odznaczenie to przyznawane jest rok rocznie najwybitniejszemu sportowcowi (mężczyźnie lub kobiecie) za najlepsze wyczyny osiągnięte w roku. Nagrodę tę przyznaje specjalna Komisja, w skład której wchodzą wybitni działacze sportowi, dziennikarze, kierownicy działów sportu i t. p.. **W ciągu ostatnich 15 lat nagrodę tę zdobyli: 2 mistrzowie golfa, 1 tenisista, 1 wioślarz, 1 pływaczka i 10 lekko-atletów.**

Każdy, kto bacznie śledzi sport amerykański, zastanowi się nad jednym: wśród tych 15 nagrodzonych osób nie ma ani jednego Murzyna. Czyżby na przestrzeni tego czasu USA nie miało ani jednego godnego tej nagrody Murzyna-sportowca?

A przecież powszechnie wiadomo, że w 1936 r. najlepszym lekko-atletą był Murzyn Jesse Owens, najznakomitszy sprinter, jakiego widziały bieżnie świata.

Na Olimpiadzie berlińskiej Owens zdobył 4 złote medale, startując w barwach U. S. A. Dzięki jego współrodakom, również „czarnym", Stany Zjednoczone zajęły I-sze miejsce w punktacji ogólnej.

Jednak Owens nie otrzymał „Memorial Sulivan". Pominięto go, chociaż jego światowe rekordy po dziś dzień figurują w tabeli i wydaje się, że jeszcze długo tam figurować będą.

W 1935 r., gdy Owens już w U.S.A. ustanawiał nowe rekordy światowe i był najlepszym zawodnikiem Ameryki, nagrodę otrzymał... jakiś Bill Little, mistrz U.S.A. w golfa. Po Olimpiadzie w Berlinie odznaczono Glen Morrisa, mistrza w 10-cioboju.

W 1937 r. Owensa zdyskredytowano rzekomo za to, że przyjął zbyt cenny prezent jak na amatora — zdyskwalifikowanemu zaś nie wypadało dawać tak poważnego odznaczenia... I nie dano.

W latach, gdy święcili swe triumfy czarni zawodnicy, Matcalf, Johnson, Woodrof, Williams, Mac-Kinley, Albriton i inni — „Memorial Sulivan" otrzymywali zupełnie przeciętni zawodnicy, jak Doods, Mc Mitchels, Leache i t. p.

Murzyni w U. S. A. mają dostęp jedynie do dwóch sportów: do boksu i do lekkiej atletyki.

Kiedyś był w Ameryce Murzyn, który doskonale grał w tenisa i zapowiadał się w tym sporcie wprost świetnie. Jego opiekun starał się, aby mógł on zagrać z jednym z lepszych graczy. Wyśmiano go na samą myśl o tym, a gdy powoływał się na „swobodę rasy", odpowiedziano mu: „Człowieku, czyś ty oszalał? Nikt z nim grać nie będzie! Miej rozum — przecież to „czarny!"

Podobnie jest z koszykówką. Kluby mają zakaz przyjmowania czarnych do drużyn. W pływaniu jest to samo. Pozostał więc tylko boks, i to przeważnie zawodowy. Tutaj zawodnicy murzyńscy zdani są na łaskę menażerów, którzy wyzyskują ich straszliwie, zarabiając na nich ogromne sumy.

Mike Jacobs, dyktator boksu i król menażerów w USA bardzo chętnie „opiekuje się" Murzynami...

W ciągu 50 lat historii amerykańskiego baseballu w roku bieżącym po raz pierwszy w reprezentacji Montrealu grał Murzyn Robinson. Była to sensacja i fakt wprost niezwykły, powszechnie przyjęty z oburzeniem. Nic więc dziwnego, że w prasie murzyńskiej, wychodzącej w Harlemie w Nowym Jorku, często czytać można następujące zdania:

„Jest nas 13 milionów — a jesteśmy odseparowani od sportu. Daczego tak się dzieje, skoro Ameryka głosi, że jest wzorem demokracji?".

(D)

Czy wiecie, że...

ŚWIEŻE ŚLEDZIE SĄ W LONDYNIE OD GRUDNIA DO MARCA TAK RZADKIE... JAK RÓŻE. Problem ten ważny ze względów aprowizacyjnych, pobudza Anglików do szukania sposobów, umożliwiających przechowywanie przez dłuższy czas świeżych śledzi. Obecnie próbuje się w tym celu szybkiego zamrażania ryb. Śledzie umieszcza się w specjalnym naczyniu z wodą, która zostaje gwałtownie zamrożona. Lód następnie rozcina się na małe bloki, pakuje w kartony i przechowuje w chłodniach, skąd w odpowiednim czasie przesyła się je na rynek.

*

BERING NIE BYŁ WCALE PIERWSZYM PODRÓŻNIKIEM, KTÓRY PRZEPŁYNĄŁ CIEŚNINĘ BERINGA. Zagadnienie, czy ląd Azji łączy się z lądem Ameryki zajmowało umysły ludzi od dawna i długo nie było rozstrzygnięte. Bering, który w 1728 r. stanął na czele rosyjskiej ekspedycji zainicjowanej przez cara Piotra I, doszedł jedynie do brzegu morza, nie badając, jak szeroka jest cieśnina. Do tego stwierdzenia, że morze oddziela Azję od Ameryki, doszedł już przedtem Dnieżniew w 1648 roku. Pierwszym jednak, który przepłynął i zbadał cieśninę Beringa w 1736 r. był Fiodorow.

*

WINO PITE Z CZARKI ZROBIONEJ Z DRZEWA BLUSZCZOWEGO STANOWI ŚRODEK PRZECIW KOKLUSZOWI. Taki sposób zwalczania kokluszu był stosowany powszechnie w jednej z prowincji francuskich. Oprócz nalewania wina do wydrążonej łodygi bluszczu robiono również nalewki spirytusowe na młodych pędach bluszczowych. Zbadanie przez medycynę tego sposobu ludowego doprowadziło do stwierdzenia, że istotnie kora bluszczu zawiera substancje, które przeciwdziałają kokluszowi. Obecnie według tego sposobu ludowego produkuje się już lekarstwa uznane przez świat medyczny.

*

PRAWIE 4 KILOMETRY W GŁĄB ZIEMI SIĘGA NAJGŁĘBSZY SZYB NA ŚWIECIE. Znajduje się on w rejonie miasta Baku na półwyspie Apszeronskim. Głębokość jego wynosi dokładnie 3904 metry, a wieża ma wysokości 52 metry. Innego rodzaju osobliwością wśród szybów radzieckich jest szyb morski „Stalinnieft". Jest to mianowicie szyb pochyły, który odchyla się o 135 metrów w bok od punktu wyjściowego i sięga głębokości 2067 metrów.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA 30)

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L.

Nieraz zastanawiałam się, co sprowadza takich ludzi, jak „Wiktor", którzy przez życie mogliby przejść lekko i wygodnie, na ciężką drogę walki, na której przeważnie się ginie.

Jasne było, że takich ludzi jak „Wiktor" na drogę tę sprowadza wielkie umiłowanie prawdy, dążenie do osiągnięcia sprawiedliwości społecznej i gorący patriotyzm.

Bił od „Wiktora" jakiś wielki romantyzm i gdy się go widziało, lub słyszało roztrząsającego z zapałem szczegóły zamierzonej lub dokonanej akcji, cieszącego się młodzieńczo z każdej udanej wyprawy, szybko przeinaczającego się z jednej postaci w drugą, zapominało się o tym, że ten człowiek ma już blisko 50 lat.

Ostatni raz widziałam go w akcji, w której wraz z „Wandą" brałam udział na instytucję finansową współpracującą z Niemcami na Powiślu.

Prócz nas, w akcji tej brali również udział „Jacek (Bartoszek), młody, jasnowłosy, „Kazik" (Dębiak-Buczyński), i jeszcze dwóch czy trzech młodych chłopców. Dwóch stanęło przed gmachem „na obstawę", ja z Wandą z przygotowanymi na pieniądze torbami w sieni koło wejścia do kasy, „Wiktor" i reszta weszli do środka. Po kilku minutach „Wiktor" otwiera drzwi i wzywa nas ręką do wejścia.

W pokoju tłok. Urzędnicy, jakiś robotnik, którego widzieliśmy, jak wszedł i słyszeliśmy, jak opuścił z przerażenia niesioną przez siebie menażkę — leżą na podłodze twarzami w dół.

Niektórzy stoją odwróceni twarzą do ściany.

„Wiktor" i „Jacek" gorączkowo wyciągają naładowane teczki, oraz paczki pieniędzy i pakują je w nasze torby. Rozglądamy się z „Wandą" po pokoju i siłą powstrzymujemy się, żeby nie parsknąć śmiechem, taki komiczny był to widok. „Wiktor" wręcza nam torby i teczki w ręce.

— Nie gapić się! — krzyknął na nas surowo i wypchnął niemal za drzwi.

Wychodzimy z pokoju i z gmachu. O kilka kroków dalej stoją dorożki. Idziemy do nich, obstawa za nami krok w krok, dajemy znak ręką obstawie, że mogą wrócić na pozycję. Z dorożkarzem targujemy się zawzięcie o pół dychy (5 zł.). Wreszcie dojechałyśmy na Żoliborz do mnie do domu. Na schodach spotykamy sąsiadki i Marysię.

Co tam tak dźwigacie panienki? Może wam pomóc? — pytają.

— E nie, — odpowiadamy — to kartofle. Same sobie poradzimy.

W mieszkaniu czeka już „Lena". Obliczamy pieniądze i spisujemy protokół. Nie pamiętam, ile było, zdaje mi się, że około pół miliona złotych. Wieczorem reguluje nowiutkimi banknotami komorne.

— Musiała pani bank ograbić — powiada Marysia.

Oczywiście na Żoliborzu już wiedzą o tej akcji. Kumoszki na działkach opowiadają z przejęciem, jak to w napadzie brały udział dwie tajemniczo zamaskowane, eleganckie damy, które wsiadły do oczekującej przed budynkiem limuzyny i odjechały. Bawimy się z Wandą doskonale tymi wersjami.

Walka pochłania ofiary. Śmierć „Wiktora", „Hanki" i innych.

Więcej „Wiktora" nie widziałam. Dostałam kumojemu żalowi zakaz chodzenia na akcje. O „Wiktorze" tylko słyszałam. „Wiktor" stał się legendarną postacią i cała Warszawa o nim mówiła.

Wiele jeszcze pięknych i bohaterskich akcyj zorganizował „Wiktor" i sam brał w nich udział. Nie mniej głośną od akcji na K.K.O. była akcja opanowania w jasny dzień gmachu Wytwórni Papierów Wartościowych i inne, w których „Wiktor" wsławił się jako doskonały organizator i dzielny bojownik.

Ale już go Niemcy szukali i znalazł się ktoś, wyzuty z człowieczeństwa, który wskazał podpunkt, gdzie „Wiktor" miał przyjść.

Dnia 18 marca 1943 r. w czwartek na ul. Mostowej (róg Rybaków) o godz. 11-ej miało miejsce spotkanie „Janka" i „Zawiszy" z Gwardii Ludowej z „Hanką" (Sawicką) z ZWM. Oprócz tego na podpunkcie zjawił się „Ślepy" z warsz. org. Gwardii Ludowej z „Jankiem", zaś o godz. 11 min. 5 przybył „Wiktor", o przyjściu którego nikt z obecnych na tym spotkaniu nie był uprzedzony. Podchodząc na ul. Bugaj, do podpunktu, „Janek" i „Wiktor" zauważyli „Ślepego", który chciał do nich podejść. „Janek" dał znak ręką, żeby nie podchodził. „Ślepy" pozostał na ul. Mostowej róg Rybaków. (d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-13830